Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 238-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 203. Łódź, Niedziela 27 lipca 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 37 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 30 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za terminy druku administracja nie odpowiada.

Na pewno...



Nie znajdziesz w naszej armji
Takiego oficera,
Buzlaczek uśmiechnięty
Z pod daszka wciąż wyziera.

Pułkownik, czy generał,
Napewno każdy z szykiem
Wypręży się jak struna
Przed takim porucznikiem.

Rom.

Nowe dawki zabitych i rannych
Ostrożne relacje włoskie
z terenu trzęsienia ziemi.

Rzym, 27.7. (Od wł. kor.) — Wydany wczoraj po południu komunikat zawiera nową cyfrę zabitych i rannych. Według

oficjalnego zestawienia,

które rzecz dziwna bardzo wolno nadąża za cyframi znanemi już przedtem ze źródeł prywatnych, — dotychczas wydobyto z pod gruzów

2142 zabitych

i 4551 rannych. Komunikat zaznacza, że należy się spodziewać dalszego wzrostu obu cyfr.

Wśród dziennikarzy zagranicznych zakaz Mussoliniego podawania opisów z terenu katastrofy i cyfr, ilustrujących dokonane zniszczenie, wywołało

duże rozgoryczenie

i niezadowolenie.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ ZAOFIAROWAŁ SWĄ POMOC.

Warszawa, 27.7. (Od wł. kor.) Polski Czerwony Krzyż wysłał depeszę do włoskiego Czerwonego Krzyża z wyrazem współczucia i serdecznego współubolewania z powodu strasznej katastrofy, jaka nawiedziła półwysep apeniński. Polski Czerwony Krzyż zaofiarował

gotowość niesienia pomocy

nieszczęśliwym ofiarom kataklizmu. W odpowiedzi na tę depeszę prezes włoskiego Czerwonego Krzyża Cremonesi przysłał gorące podziękowanie.

—xx—

Pułk. Piestrzyński dementuje pogłoski
o rzekomym rozłamie legjonistów.

Warszawa, 27.7. (Od wł. kor.) Pułkownik Piestrzyński, prezes Związku Legjonistów, rozesłał do prasy za pośrednictwem agencji „Iskra" list, w którym

zaprzecza pogłoskom

o rozłamie w Związku Legjonistów i o zwołaniu osobnego zjazdu na dzień 3 sierpnia do Krakowa. Zjazd ten organizowały jakoby elementy lewicowe w związku, rekrutujące się z Zagłębia Dąbrowskiego. Pułkownik Piestrzyński stwierdza, że osoby propagujące rozłam

są nieznane

ani w związku, ani na terenie. Odbyty niedawno zjazd prezesów ujawnił zupełną jednomyślność wszystkich kół prowincjonalnych.

—xx—



Ś. P. OSKAR DRESSLER (senjor) długoletni członek zarządu Ł. S. O. O. zmarł w Łodzi.

Na czele raidu awjonetek
PRZYBYŁ DO WARSZAWY NIEMIEC POSS.
Anglik Buttler strzaskał we Wrocławiu śmigło.

Warszawa, 27.7. (Od wł. kor.) Wczoraj wieczorem

o godzinie 17.24

przybył na lotnisko mokotowskie uczestnik międzynarodow. raidu awjonetek, niemiecki pilot Poss, który wysunął się

na czoło zawodników.

Anglik Broad i Torn wystartowali o godz. 17.45 z Poznania. Pogoda lotowi nie sprzyjała.

Anglik Buttler, który dotychczas

prowadził raid,

złamał we Wrocławiu śmigła. Poss pozostaje w Warszawie z powodu złej pogody. Jutro wystartuje do Królewca.

ROZWIKŁANY WĘZEŁ ZBRODNI.
DWAJ GROŹNI BANDYCI
zamordowali posterunkowego pod Kielcami
Niewinni cyganie zostali zwolnieni z aresztu.

Kielce, 27.7. (Od wł. kor.) — Policja w poszukiwaniu sprawców morderstwa, dokonanego na osobie posterunkowego Chojnackiego, aresztowała, jak donosiliśmy wczoraj

bandę cyganów

pod Chęcinami. Cyganie ściągnęli na siebie podejrzenie tem, że koczowali w lesie, gdzie

zaginął Chojnacki

rano pośpiesznie opuścili Kielce, udając się do Chęcin, gdzie ich policja ujęła. Podejrzenie wzmocnił fakt, że na jednym z wozów znaleziono

zakrwawioną siekierę.

Ponieważ jednak nie udało się znaleźć trupa policjanta, śledztwo skierowało się na inne tory. Policja śledcza po całodziennych gorączkowych poszukiwaniach aresztowała dwóch braci Józefa i Stanisława Mołdów, którzy

przyznali się do morderstwa.

Zbrodni dokonali w chwili, gdy posterunkowy Chojnacki podczas obchodu nocnego usiłował ich na drodze wylegitymować. Chojnacki otrzymał uderzenie żelazną klamrą w głowę i)

padł trupem na miejscu.

Zbrodniarze przeciągnęli trupa do zarośli, a następnie przenieśli go na drążku do lasku we wsi Kurowice,

gdzie go zakopali,

przysypując miejsce trawą i liśćmi.

Józef przed kilku dniami opuścił więzienie świętokrzyskie, gdzie odbywał kilkuletnią karę. Drugi zaś z braci od 10 lat był bezskutecznie poszukiwany jako

członek słynnej bandy

Sobierajskiego, który w swoim czasie za szereg morderstw został skazany na śmierć i stracony.

Na trop morderców policja wpadła przypadkowo, gdy matka Mołdów

prała okrwawione koszule

i marynarki swoich synów.

Cyganie zostali zwolnieni z więzienia.

—:o:—

Pierwsze zdjęcia z terenu straszliwego kataklizmu.



Na przedmieściu Neapolu runęła ściana domu, zabijając siedem osób. (w)

Największa impreza lekkoatletyczna Europy.



Start chodu na 500 km., którego trasa prowadzi z Paryża do Strassburga, zgromadził 76 lekkoatletów Francji, Belgji, Anglji, Włoch i Szwajcarji. (w)



Zniszczony dom przy ulicy Casanowy w Neapolu. Wskutek wstrząsu runęła frontowa ściana, odsłaniając wnętrze. Dwóch zabitych i pięciu rannych wydobyto z pod gruzów.

Waldemaras przybył na miejsce swego wygnania.
Wykwintne mieszkanie b. dyktatora.

Kowno, 27.7. (Od wł. kor.)— Waldemaras został o godz. 6 rano przewieziony na

miejsce swego zesłania

do ośrodka majątku francuskiego obywatela hrabiego Phoiselles. Hrabia oddał do dyspozycji b. dyktatora

kilka pokojów.

Pałac znajduje się pod silną ochroną policyjną.

——xx——

Lekkie wstrząsy podziemne we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

We Lwowie sejsmograf umieszczony w piwnicy Politechniki zanotował pierwsze wstrząśnienie już o godz. pierwszej minut jedenaście (1.11). Najsilniejsze wstrząsy doszły do nas ok. 1.18 a o godz. 1.30 sejsmograf już nie notował żadnych wstrząśnień.

Ruchy terenu u nas były niewielkie i wyniosły

niespełna 1 milimetr.

Bezpłatnego leczenia i kształcenia dzieci
domagają się inwalidzi wojenni.

Warszawa, 27.7. (Od wł. kor.) Związek Inwalidów Wojennych złożył w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej

obszerny memorjał,

w którym domaga się:

1) Bezpłatnego leczenia w Kasach Chorych, 2) bezpłatnych miejsc w szpitalach, 3) bezpłatnego kształcenia dzieci w szkołach średnich państwowych i komunalnych oraz 4)

przydziału drzewa

z lasów rządowych z 50 proc. upustem cen.

——xx——

Jubileuszowy Zjazd
Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny.

Warszawa, 27.7. (Od wł. kor.) Z okazji jubileuszowego zjazdu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, który odbędzie się

dnia 15 sierpnia

przybędzie do Polski z Paryża pięciu

przedstawicieli FIDAC-u

z prezesem pułkownikiem angielskim Abbot i p. Granier na czele.

——xx——

Manewry Reichswehry pod okiem Hindenburga.
Wrogi stosunek do Francji.

Berlin, 27.7. (Od wł. kor.) — Jesienne manewry Reichswehry odbędą się we wrześniu nad zachodnią granicą Turyngji. Manewry prowadzić będzie

generał Haye

w obecności Hindenburga, który na zakończenie odbierze defiladę

dnia 19 września.

Dotychczas nie jest jeszcze pewne, czy francuski attache w Berlinie na te manewry otrzyma zaproszenie.

——xx——

Strzelanina w Koźminku.

Z Kalisza donoszą:

Do piwiarni Frasunkiewiczowej Walerji w Koźminku przez okno strzelił trzykrotnie z rewolweru do siedzących przy stole gości, mieszkaniec osady Koźminek, Pawlak Stefan, lat 28 nie wyrządzając jednak nikomu żadnej szkody. Dochodzenie ustaliło, że sprawca był najpierw w piwiarni, gdzie wszczął awanturę, poczem wyszedł na ulicę i oddał trzy strzały w kierunku swych towarzyszy. Pawlaka aresztowano i **przekazano władzom sądowym.**

(k)

—:0:—

Fałszywy alarm powiatowej policji
Rzekome zajścia w Tuszynie okazały się czczym wymysłem.

Łódź, 27 lipca. W dniu onegdajszym komenda policji powiatowej w Łodzi zaalarmowana została telefoniczną wiadomością, o burzliwej demonstracji w Tuszynie. Według doniesienia telefonicznego tłum składający się

z kilkuset osób

obległ dom burmistrza Tuszyna p. Domowicza i obrzucił kamieniami, niszcząc wszystkie okna i meble w mieszkaniu. Demonstracja ta miała, jak brzmiała wiadomość telefoniczna, na celu „wypędzenie" burmistrza z miasta.

Sekretarz komendy policji powiatowej, skomunikował się niezwłocznie z posterunkiem policyjnym w Tuszynie, polecając pod dom burmistrza Domowicza wysłać silniejszy oddział po[licji].

Doniesienie o rzekomem zajściu na dom burmistrza

okazało się fałszywe,

gdyż jak stwierdziła policja w Tuszynie, nie było żadnych tłumów, zaś dom burmistrza Domowicza stoi wcale nieuszkodzony.

W związku z powyższem komenda policji powiatowej wszczęła dochodzenie, w celu ujawnienia sprawcy fałszywego alarmu telefonicznego i pociągnięcia go do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd władz bezpieczeństwa publicznego.

Śmierć starca pod samochodem
Szofer został aresztowany.

Łódź, 26 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Piotrkowskiej został najechany przez samochód taksówkę 70-letni Walenty Zajączkowski, niewjadomego miejsca zamieszkania.

Staruszek doznał ogólnych ciężkich obrażeń ciała, a przewieziony do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej,

zmarł

w kilka godzin później.

Szoferowi udało się z[biec], mimo to jednak policja w [wyniku] [śledz]twa przeprowadzonych p[oszu]kiwań ujęła go. Okazał się [nim] niejaki Leon Więckowski. [Więc]kowskiego osadzono w a[reszcie] do czasu przeprowadz[enia] dochodzenia.

Nowy oddział Legji Inwalidów
w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Zarząd wojewódzki Legji Inwalidów Wojsk Polskich im. gen. Sowińskiego zorganizował oddział pabjanicki, którego posiedzenie organizacyjne odbyło się w dniu wczorajszym. Po odczytaniu statutu dokonano wyborów zarządu do którego w[eszli] pp. Roman Komornicki — [pre]zes, Jan Lange — sekret[arz], Benedykt Ranowski — skar[bnik]. Lokal oddziału Legji Inwa[lidów] Wojsk Polskich w Pabja[nicach] mieści się przy ulicy Żytnie[j].

——xx——

Narodziny w bramie
Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 27 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wiecz. do lokalu III komisarjatu policji przyniesiono zbroczonego krwią mężczyznę. Zawezwany niezwłocznie lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u nieznajomego szereg ran tłuczonych głowy i kłótych klatki piersiowej. Rannym okazał się

62-letni Józef Szczeciński

szewc, zamieszkały na Bałutach, przy ulicy Kochanowskiego 17. Został on poraniony w bójce ulicznej przez nieznanych sprawców. Po udzieleniu pomocy Szczecińskiego przewieziono karetką pogotowia do domu. — Sprawców bójki poszukuje policja.

• • •

Na ulicy Wschodniej przejechany przez samochód odniósł ogólne ciężkie obrażenie ciała

43-letni Jankiel Szternberg,

handlarz, zamieszkały przy ulicy Wschodniej 49. Ofiarę wypadku samochodowego przewieziono do szpitala im. Poznańskich.

• • •

Przed domem przy ulicy [...]morskiej 7 upadł z wycie[ńcze]nia

71-letni Walenty Woźnia[k]

bezrobotny, zamieszkały [przy] ulicy Nowo-Targowej 4. St[arusz]ka przewieziono do szpitala [przy] Zbiorni Miejskiej.

• • •

Przed bramą domu przy [uli]cy Rzgowskiej 24, urodziła na 24-letnia Bronisława N[...]rek, bezrobotna, zamiesz[kała] przy ulicy Łącznej 5. Le[karz] pogotowia ratunkowego [prze]wiózł matkę wraz z now[orod]kiem do szpitala św. El[żbiety] przy ulicy Narutowicza.

Wyścigi konne.
Program na dzień dzisiejszy.
Początek o g. 2 m. 45 po poł.

Rozegranie największej nagrody sezonu: Wielkiej Łódzkiej (Międzynarodowej) wartości 20.000 złotych i nagrody 15.000 zł. Steeple - Chase Handicap na dyst. 4.800 mtr.

Gonitwa I. Nagroda 2000 zł. dla 2 l. Dyst. 1200 mtr. 1) Eclair, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana (walkower).

Gonitwa II. Nagroda 1300 zł. Gonitwa z płotami dla 3 l. i st. Dyst. 2.800 mtr. 1) Eskapada, kl. W. Daszewskiego, 2) Glaur, og. S. Bronikowskiego, 3) Gizella, kl. por. Sołtykiewicza, 4) Wielmożna, kl. C. Kozierowskiego, 5) Klarika, kl. E. Nowackiego i W. Ujejskiego, 6) Echo, og. J. Sosnowskiego, 7) Ammon, og. st. „Lubicz".

Gonitwa III. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1) Gargaron, og. H. Strzemińskiego, 2) Madame Bavary, kl. st. „Ktery-Szepietów", 3) Dalia, kl. K. Dzierzbickiego, 4) Brawura, kl. K. Römmla, 5) Resonnance B. W., kl. B. Peretjatkowicza, 6) Aranka, kl. A. Olszowskiego, 7) Irade, kl. R. Kwiatkowskiego i L. Żelazko, 8) Sangeskönigin, kl. st. „Topór", 9) Hikora, kl. S. Dowgiałło i C. Juścińskiego, 10) Hołubiec, og. Grona ofic. 19-go pułku Ułanów.

Gonitwa IV. Nagr. 1500 zł. dla 2 l. Dyst. 900 mtr. 1) Harfa II i 2) Hajduk II — J. Łvżwińskiego. 3) Ixora, kl. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana, 4) Margaret, kl. W. Daszewskiego, 5) Sierżant, og. st. „Ktery - Szepietów", 6) Contra, kl. A. Olszewskiego, 7) Abbazia, kl. Grona ofic. Korpusu Ochrony Pogranicza.

Gonitwa V. Nagroda Wielka Łódzka (Międzynarodowa) dla 3 l. i st. Dyst. 2.400 mtr. 1) Paroman, og. B. Peretjatkowicza, 2) Gozdawa i 3) Ghazi — H. Cichowskiego, 4) Locarno, og. M. Butkiewicza, 5) Blue Boy, og. K. Dzierzbickiego, 6) Already i 7) Tout en Haut — T. Przyłeckiego, 8) Madryt, og. S. Mroczkowskiego.

Gonitwa V. Nagroda 15.000 zł. Steeple Chase. Handicap dla 4 l. i st. **Dla jeźdźca zwycięzcy pamiątkowy żeton.** Dyst. 4.800 mtr. 1) Imre, og. S. Bronikowskiego (p. Stokowski), 78 i pół kg., 2) Danina, kl. J. Strużyńskiego (właściciel) 78 kg., 3) Frasquita, kl. Grona ofic. 19-go pułku Ułanów (p. Tuński), 76 kg., 4) Alba, kl. E. Antoniewskiego (właściciel) 79 kg., 5) Nida II, kl. Grona ofic. 23 p. Ułanów (jeździec N. N.) 73 kg. 6) Karrara, kl. T. Rybickiego (właściciel) 75 i pół kg., 7) Morwind, og. Grona ofic. 21-go pułku Ułanów (p. Kapiszewski) 75 kg., 8) Bianka, kl. Grona ofic. 21-go pułku Ułanów (p. Sochecki) 73 kg., 9) Frania, kl. E. Antoniewskiego (p. W. Daszewski) 83 kg., 10) Caraibe, og. K. Römmla (jeździec N. N.) 76 i pół kg., 11) Boston, og. Z. Cierpickiego (jeździec N. N.) 76 i pół kg., 12) Ferezja, kl. Z. Rogowskiego (p. Donner) 75 kg., 13) Flibustier, og. K. Römmla (właściciel) 74 kg., 14) Arkan, og. K. Święcickiego (właściciel) 77 kg.

Gonitwa, VII. Nagr. 1500 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1) Morgat B. W., og. T. Talewicza, 2) Alembik, og. W. Andersa, 3) Estramadura, kl. st. „Topór", 4) Dama, kl. T. Przyłeckiego, 5) Gwiazda, kl. T. Przyłeckiego, 6) Semper Idem, og. J. Sosnowskiego, 7) Filut, og. S. Mroczkowskiego, 8) Intrygant, og. L. Rüdigera, 9) Dziarska, kl. J. Strużyńskiego, 10) Monte Carlo, og. st. „Ktery - Szepietów", 11) Impas, og. A. Olszowskiego, 12) Bilitis, og. R. Kwiatkowskiego i L. Żelazko, 13 Hospodar, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana.

Gonitwa VIII. Nagr. 1800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1) Igor, og. W. Daszewskiego, 2) D[...]ika II, kl. T. Przyłeckiego, 3) Guzohan, og. K. i S. Enderów, 4) Esper, og. Grona ofic. Korpusu Ochrony Pogranicza, 5) Maur, og. st. „Ktery Szepietów", 6) Harriman, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana, 7) Diane de Poitiers, kl. R. Kwiatkowskiego i L. Żelazko.

NASI FAWORYCI:

I. — — — — —
II. Glaur, Ammon, Eskapada,
III. Madame Bovary, Aranka,
IV. Harfa II, Contra, Iscora,
V. Madryt, Ghazi, Gozdawa.
VI. Flibusier, Caraibe, Frasquita,
VII. Alembik, Estramadura, Impas.
VIII. Maur, Guzohan.

——:o:——

112 szczęśliwych
Losowanie premjowych książeczek oszczędnościowych.

Warszawa, 26 lipca (tel. wł.). W dniu wczorajszym odbyło się w gmachu P. K. O. ciągnienie premjowanych wkładów oszczędnościowych Serji II-ej. Wylosowane zostały następujące numery książeczek: 50195, 50334, 50338, 50.372.
51147, 51160, 51311, 51344, 51349 51387.
51995, 52145, 52219, 52670, 52848 53204
53209, 54041, 54885, 55651, 56088, 56169
57788, 59630, 60420, 60479, 61120, 61336.
63121, 63240, 64803, 64998, 65248, 65461
66309, 67701, 67737, 67846 68365 68606
68833, 68887, 69113, 69505, 69554, 69580.
69705, 69766, 69882, 69901, 70503, 70548,
70992, 71025, 71112, 71164, 71784, 71847,
71895, 72650, 72931, 73073, 73074, 73880,
74846, 75393, 76044, 76416, 76800, 76859
77076, 77305, 78274, 78421, 78481, 78517,
78910, 79050, 79241 79317, 79337, 79689.
80542, 80991, 81661, 81661, 81892, 82054.
82119, 82655, 82667, 82763, 83169, 83825.
83928, 84956, 85575, 85736, 86113, 86253.
89772, 87904, 88001, 88633, 88635, 88645.
88768, 89525, 89746, 91226, 92281, 94109

—:0:—

Ogłoszenia drobne.

Paryż ma nową sensację.
[D]RAMATYCZNY EPILOG SZPIEGOSTWA MIŁOSNEGO

[N]iezwykła tragedja rozegrała [o]statnio w Paryżu.
[O]to Gaquet (ojciec) żył od [...]nastu lat z panią Delgreco. [...]cie ich było bardzo niezgod[ne]. [P]ani Delgreco robiła przyja[cie]wi piekielne sceny.
[W] takiej atmosferze ciągłych [...]tur wzrastał mały synek o[...] Marcel, w którego matka [...]a wpoić niechęć do ojca, [...]ęć przechodzącą niekiedy [w n]ienawiść.
[Pa]ni Delgreco
starsza o 15 lat
[s]wego kochanka, była o nie[st]rasznie zazdrosna, korzysta[ła z] każdej okazji, aby go śle[dzić].
[P]ewnego dnia dowiedziała się [...]et wynajął dla pewnej da[my m]ały pokoik w sąsiedniej [...] że z damą tą utrzymuje [stosu]nek miłosny.
[...]nią Delgreco poruszyła ta [...] do żywego.
[W]ynajęła mały pokoik sąsia[dujący] z mieszkaniem jej rywal[ki i] stamtąd roztoczyła „opiekę" [nad k]ochankami.
[P]rzekonawszy się, że inży[nier j]est tu częstym gościem, po[stano]wiła dać mu czarno na bia[łem d]owód zdrady i ustawiwszy [w] dużej szparze muru apa[rat f]otograficzny
[fot]ografowała czułą parę
[kilk]aście razy dziennie. [Uzna]wszy że dość już ma „ma[terjału]", podkleiła starannie fo[tografj]e na arkusze, dała je [opraw]ić, opatrzyła wszystkie [...]a dokładną datą i uzbro[iwszy się] w takie corpus delicti po[stano]wiła działać.
[Prz]edewszystkiem więc pod [...]niewinnej napozór rozmo[wy] pogodzie, zapytała przy[jaciela], czy ją jeszcze kocha. [...]er skwapliwie potwier[dził]. Wtedy pani Delgreco wpa[dła w] prawdziwą wściekłość i [rzucił]a na stół cenne album z [fotogr]afjami.
[G]aquet widząc, że przyja[ciółk]a jego wie o wszystkiem [s]próbował nawet się wypie[rać]. Podbiegłszy do przyjacie[ła] wymierzyła mu głośny poli[czek].

W tej chwili wszedł do pokoju Marcel. Obecność syna zabolała inżyniera do żywego. Wyciągnąwszy rewolwer z kieszeni oświadczył przyjaciółce, że po jeszcze jednej takiej scenie „obliczy się" z nią z bronią w ręku.

Wtedy wmieszał się w tę sprawę chłopiec. Jednym susem przyskoczył do ojca i wyrwawszy mu z rąk rewolwer, strzelił doń dwa razy, kładąc go

trupem na miejscu

poczem najspokojniej w świecie udał się do komisarjatu i oddał się w ręce policji.

Proces budzi w Paryżu olbrzymią sensację.

Między ślubem a weselem...
Zakochany bandyta porwał młodą mężatkę.

Robotnik chicagowski, nazwiskiem Holmes (nie był jednak krewnym Szerloka!) zakochał się w pięknej dziewczynie a ona zakochała się w nim, uczyniła mu jednak wyznanie że od dłuższego czasu

prześladuje ją

jakiś okropny bandyta (bandytów nie brak w Chicago). Ona go nie chce znać, ale boi się jego wybryków.

Holmes uspokoił narzeczoną, że pod jego opieką nic jej się nie stanie. Tymczasem bandyta nie porzucił myśli o dziewczynie. Należał on do tego typu uprzejmych bandytów, którzy

uprzedzają swoje ofiary.

Pewnego dnia zjawili się u Holmesa trzej zamaskowani ludzie i oznajmili mu, że o ile nie porzuci myśli o dziewczynie, biada mu!

Holmes wyrzucił „mścicieli" za drzwi i — jak się okazało — popełnił wielki błąd.

Nadszedł dzień ślubu. Gdy po obrządku młoda para wracała wynajętym samochodem do domu, zagrodziły jej drogę dwa auta i, jak z pod ziemi, wyrosło czterech zamaskowanych ludzi. Schwytali pana młodego i wrzucili do jednego auta, a pannę młodą do drugiego

W trzy dni potem znaleziono Holmesa pół żywego przywiązanego do drzewa nad jeziorem Michigan. O jego młodej żonie

słuch zaginął.

Albion ubożeje.
NĘDZA W SERCU LONDYNU.
Ciche zakątki dla cudzoziemców.

Londyn, w lipcu.

Zaraz w pierwszych dniach pobytu w Londynie, tem prawdziwem centrum dzisiejszego świata, przybysz kieruje swe kroki do słynnego Hyde parku. — Jest on rzeczywiście wielki i piękny. O ile jednak przyroda dała tu wszystko, czego tylko w klimacie londyńskim wymagać od niej można, obecność niewidzianej zazwyczaj w naszych parkach „publiczności" wywołać musi pewne zdziwienie. Przed południem bowiem na olbrzymich trawnikach tego parku pasą się stada brudnych owiec, a przez cały dzień wałęsają się gromady bezrobotnych,— których zresztą nie brak, jak się później o tem przekonałem, również w St. James Parku i Green Parku. Są to zazwyczaj typy o wybiedzonych, zarośniętych twarzach, w zniszczonych ubraniach, o oczach, z których wygląda

nędza, a często i rozpacz.

Wśród tłumów tych spotyka się jednak i ludzi pogodnych, którzy przyszli tu spędzić chwile wolne od zajęcia. Zbierają się oni zwykle w pobliżu Oxford Street i tam zapuszczają się w ożywione dyskusje. Przeważnie religijne, rzadko kiedy polityczne. Na improwizowaną trybunę występuje

mówca jakiejś sekty

i rozpoczyna przemówienie. Dla ściągnięcia zaś słuchaczy wywiesza plakat z napisem: „Tutaj będą przedstawione dowody istnienia Boga". Pomiędzy zgromadzonymi uwijają się agitatorzy konkurencyjnych sekt i rozdają zaproszenia na „lepsze" odczyty, które wygłoszą „wymowniejsi" mówcy. „Apostołowie" ci odznaczają się

niezwykłą wytrwałością

i mimo ironicznych uśmiechów przechodzących starają się przekonać ich o prawdziwości swej wiary. W pobliżu wreszcie kazalnicy widać kilku białowłosych starców, którzy rozłożyli modlitewniki i drżącym głosem śpiewają psalmy.

Oxford Street. W obie strony ulicy ciągnie nieprzerwany sznur wszelkiego rodzaju pojazdów, automobili, omnibusów, wozów ciężarowych. Widok i hałas ten sam, co na Regent Street Piccadilly, w City lub na Strandzie na wybrzeżu Tamizy. Z szeregu tych obrazów ulicznych wytwarzamy sobie pojęcie o całym Londynie, jako o olbrzymiem środowisku ludzkiem, gdzie tuż obok siebie występuje praca, współzawodnictwo,

przepych i bieda,

gdzie krzyżują się wszystkie drogi, prowadzące przez całą kulę ziemską. Ulice te wieczorem zalane są potokami światła, reflektorów, masą ruchomych, różnokolorowych reklam. To świat dzisiejszy, a gdzieś znów na krańcach miasta znajdują się równie wielkie dzielnice o

charakterze średniowiecznym,

dokąd współczesne urządzenia i poglądy przenikają z wielką ostrożnością.

Panuje w nich atmosfera zupełnie odmienna: ludzie są spokojniejsi a myśli zwracają się ku przeszłości, historji lub fantazjom poetyckim, które panują jeszcze nad temi zakątkami.

Pierwszem zadaniem każdego cudzoziemca, przybywającego do Londynu, jest znalezienie odpowiedniego hotelu z dobrą kuchnią. Ponieważ jednak olbrzymie luksusowe hotele „Cecil" i „Savoy" na Strandzie nie dla każdego są dostępne, znaleźć można przytułek w okolicy Russel Square, w pobliżu muzeum brytyjskiego, w dzielnicy, która przypomina paryską Quartier Latin. Podobne hotele o skromnym wyglądzie,

sympatyczne i ciche,

z dobrą obsługą i kuchnią znaleźć również można w okolicy Piccadilly lub Hyde parku. — Przyjezdny nie jest tam — jak to często bywa — numerem albo bagażem, personel grzecznie go wita a pokojówka przy wymijaniu na schodach, uprzejmie się do niego uśmiecha.

———XX———

Ubezpieczenia na wypadek... rozwodu.
Oryginalny projekt Karin Michaelis.

Autorka głośnej w swoim czasie powieści

„Niebezpieczny wiek"

Karin Michaelis jest niestrudzoną bojowniczką feminizmu. Ostatnio propaguje ona projekt wprowadzenia

ubezpieczeń na wypadek rozwodu,

a zasady tego ubezpieczenia wyjaśniała w następujący sposób w rozmowie z dziennikarzem:

— Chodzi tutaj nie o odszkodowanie jednorazowe, któreby mogło otworzyć pole dla wielu nadużyć, lecz o rentę wygasającą w chwili zawarcia ponownego związku małżeńskiego. Renta powinna wynosić tyle, aby wystarczyła na skromne.

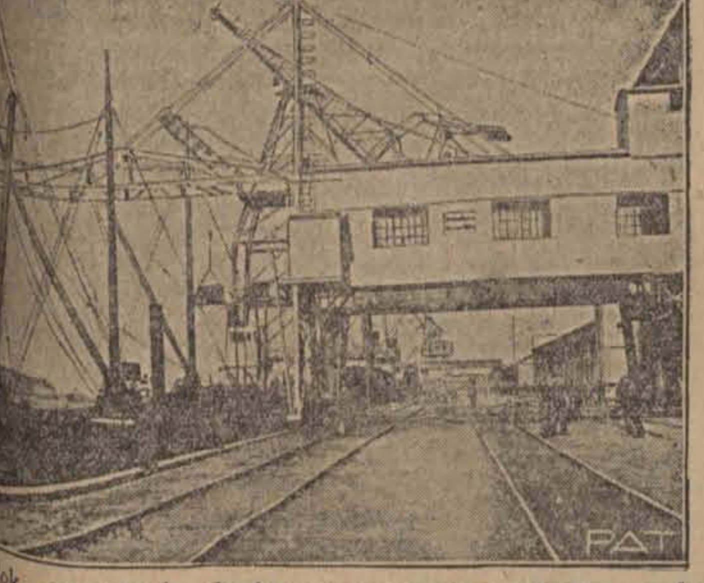
lecz przyzwoite utrzymanie.

Głównym celem ubezpieczenia byłoby uchronienie przed niedostatkiem młodych kobiet,

które mężowie opuszczają

lub które zmuszone są do zerwania węzłów małżeńskich.

Pani Michaelis, która bawi obecnie na kuracji w Karlsbadzie, zaznaczyła przytem, że wie, ile drwin projekt jej wywołał. Twierdzi jednak, że z wielu stron słyszała korzystną jego ocenę i że zainteresował on wielkie instytucje ubezpieczeniowe.



[Wi]dok ogromnych dźwigarów nośności prawie 2 tonn [prze]znaczonych do ładowania towarów z magazynów nowowybudowanej chłodni gdyńskiej bezpośrednio na okręty.

W Polsce i Rosji ludzie żyją najkrócej.

Główny urząd statystyczny sporządził statystykę długowieczności mieszkańców Polski w porównaniu z długowiecznością mieszkańców innych krajów.

Według tych zestawień liczba mieszkańców w wieku

ponad 60 lat

stanowi u nas 7.2 proc ogółu ludności. Mniejszą długowieczność mają tylko Sowiety, w których 60 lat wieku przekracza tylko 6.7 proc. ludności.

Natomiast inne kraje mają

więcej staruszków,

niż my. Rekord pod tym względem bije Francja, gdzie ponad 60 lat posiada 13.7 proc. ludności. W Szwecji odpowiedni odsetek wynosi 12, w Anglji 9.4. W Stanach Zjednoczonych — 7.5 proc.

Oczywiście te rozmaite stopnie długowieczności mieszkańców poszczególnych krajów zależą

od szeregu czynników.

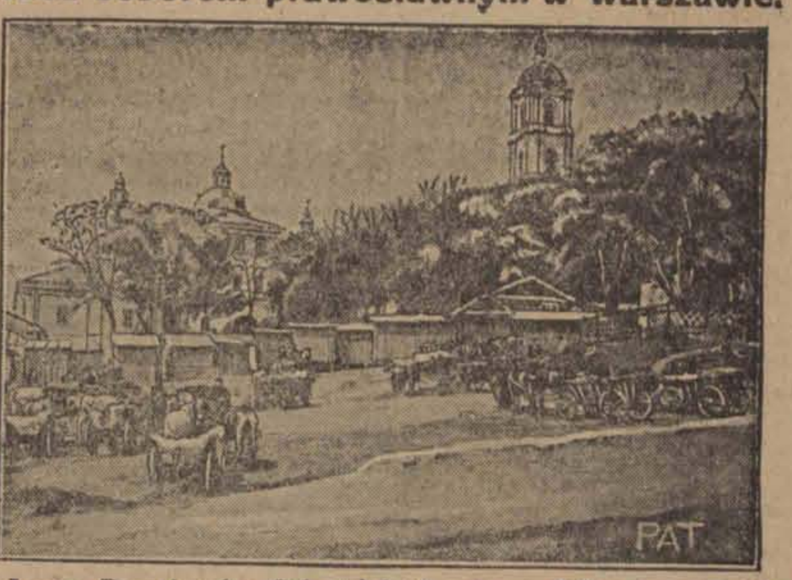
W pierwszym rzędzie chodzi tutaj o warunki higjeny i tempo życia.

W Ameryce, aczkolwiek higjena stoi na poziomie bardzo wysokim, nerwowe tempo życia

zabija prędko ludzi.

U nas wieś jeszcze nie zdobyła tych warunków higjeny, które przedłużają życie, w miastach zaś ciężka walka o byt szybko zużywa siły ludzkie.

Przed soborem prawosławnym w Warszawie.



Ławra Poczajowska. Cel pielgrzymek tysięcznych rzesz ludności prawosławnej, których ilość się zwiększyła znacznie z okazji zapowiedzianego soboru w Warszawie.

A.E DINGLE 181

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



[B]iedzi do Goffa! — krzyk[nął Ly]nn, a Gurney dodał:
[—] Patrz, patrz na szalupę.— [T]a dzielna dziewczyna! — [Ona] wskoczyła do wody i płynie do Goffa.

[Now]a fala natarcia wparła [w] wodę, gdyż tłum marynarzy pakby oszalał. Piasek usiany był nożami i bronią palną. Ludzie bili się teraz na pięści i kopali, nie mając czasu na ładowanie broni.

Pistolet szczekał raz po raz, posyłając dużego kalibru kule w kierunku kamiennej postaci kupca. Ale odległość była zbyt wielka i pociski chybiały celu, a przytem Miriam strzelała, spuszczając się ze stoku i równocześnie wrzeszcząc coś wściekle do Goffa, do Gurny'a i do Barbary, która już była w połowie drogi do brzegu.

Szalupa ścigała ją, dopóki karabin Goffa nie sprzątnął ostatniego człowieka u steru. — Potem zakołysała się i coś, jakby drżenie przeszło przez jej kadłub, gdy napotkała na rafę podwodną i zawisła na niej, blokując kanał dla każdego innego okrętu.

— Tędy, tędy! — krzyczała. — Chwytajcie dziewczynę!

Barbara płynęła pod samym brzegiem, szukając dogodnego miejsca do wylądowania, wpobliżu ojca. Goff wymierzył teraz lufę swego celnego karabinu w plecy bandytów, atakujących jego przyjaciół. W odpowiedzi na jego mordercze strzały banda rozbiegła się i rzuciła ku swojej pani.

Trop w trop za ludźmi Miriam szli dwaj niezwyciężeni bojownicy. Radość bitwy paliła się w oczach Gurney'a. Zimny, nieporuszony Lynn zamienił się w pewnego rodzaju machinę bojową, która nieomal była równie skuteczna, jak ciosy bardziej wprawnego Jima. Obaj następowali na pięty umykającym drabom, ładując w biegu pistolety. Przypuścili atak od tyłu. Ostre detonacje, pochodzące z karabinu Goffa i pistoletu Miriam, co chwila przeszywały powietrze.

Jim pochwycił za kołnierz ostatniego z uciekających marynarzy i odwrócił go twarzą do siebie. Lynn wybrał sobie drugiego i powalił go na ćwierć sekundy wcześniej, niż Gurney swego. Znów zabrzmiał przeraźliwy krzyk kobiety i zgraja ustała w biegu.

W chwili, gdy opryszki zbliżali się do skał, poza któremi płynęła Barbara, Miriam wzięła znów na cel kupca.

Goff ciągle tkwił w miejscu, równie nieruchomy, jak sama skała, a kule, przelatujące mu z gwizdem koło uszu, zdawały się nie obchodzić go więcej, niż huk jego własne strzelby, chociaż odzież jego świadczyła o licznych odniesionych już ranach. Tymczasem Gurney i Lynn, szarpiąc tyły tłumu, zbliżali się coraz bardziej do nadpływającej Barbary. Wówczas to uszyszeli krzyk Miriam.

Odrzuciwszy broń, skoczyła ku wystającemu nad wodą złomowi skalnemi i to biegnac, to pezłając, zbliżała się szybko do tego punktu wybrzeża, położonego poniżej Goffa, do którego zmierzała Basia, z twarzą zwróconą ku ojcu, jakby domagała się wskazówki, gdzie wylądować. Miriam zatrzymała się, obsypując Barbarę straszliwemi klątwami. Potem stanęła na najwyższym cyplu brzegu, przez chwilę jakby mierzyła wzrokiem odległość i skoczyła w głębinę.

Rozdział XXIV.
RYCERZ BEZ SKAZY.

Miriam wymierzyła swój skok tak, jakgdyby chciała spaść na Barbarę i schwytać ją w wodzie. Wszyscy zaprzestali walki, gdyż ten skok zwłaszcza dla kobiety, był istotnie straszny. Z piersi obecnych wydobył się zdławiony okrzyk.— W odpowiedzi od strony Barbary rozległ się okrzyk nie obawy i lęku, ale zgrozy. Gurney i Lynn utkwili oczy w miejscu, w którem zniknęła Miriam. Wiedzieli, że musiała znaleźć śmierć wśród skał podwodnych, ale byli nawet gotowi pośpieszyć jej z pomocą. — Lecz i zgraja bandytów uwierzyła w śmierć swej przywódczyni. Jakiś drab, który cało wyszedł z walki, podniósł rękę i wrzasnął:

— Do morza z tymi frajerami; Zróbcie koniec z nimi, a zabierzemy dziewczynę i szalupę z perłami. Dalej chłopcy!

Odpowiedział mu groźny pomruk i tłum zwrócił się powtórnie przeciw Lynnowi i Gurneyowi. Słychać było głos Goffa, który wskazywał Barbarze miejsce do lądowania i który narazie nie robił użytku ze swej broni. Lynn i Goff walczyli rozpaczliwie, to postępując naprzód, to znowu tracąc grunt pod nogami, stosownie do chwilowego powodzenia. — Jakiś mniej krwiożerczy niż jego towarzysze bandyta poradził:

— Poco mamy czas tracić na bójkę z tymi warjatami. Niech sobie tu zostaną. My możemy odpłynąć w szalupie, patrzcie spłynęła z rafy. Zostawcie ich tu. Nic nam teraz nie mogą zrobić.

Gurney wysunął się naprzód stanął przed bandytą i dobrze wymierzonym ciosem powalił go na ziemię. Potem donośnie i rozkazująco krzyknął do Goffa:

— Zabieraj Barbarę. Nie czekaj pan na nas. Damy sobie radę. — A potem dodał półgłosem:

— Zostawić nas tu i zwiać? Niedoczekanie wasze. Jeżeli którykolwiek z tych opryszków opuści Tarani, to tylko pod strażą.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zwrócono uwagę na to, że ulice stolic zachodnio - europejskich są oświetlone lepiej, niż warszawskie. — Okazało się po zbadaniu tej sprawy, że przeciętna ilość palących się lamp ulicznych i ich napięcie nie jest mniejsze w Warszawie, niż w Berlinie, lub w Paryżu; ale w Warszawie brak oświetlenia witryn sklepowych. W Berlinie, Wiedniu i Paryżu wydano zarządzenia, że firma, posiadająca sklep na ulicy, obowiązana jest zawiesić minimalnie jedną lampę nad wejściem do sklepu. Lampy takie nie powinny być gaszone z chwilą zamknięcia sklepu, lecz palą się do późnej nocy. To samo jest z witrynami i wystawami. Takie oświetlenie wystaw wieczorami daje lepszy efekt reklamowy, spacerująca publiczność chętniej ogląda wystawy, niż śpieszący się w dzień przechodzień. W Warszawie wystawy o godzinie 7 wieczorem ciemnieją, zastawiane są deskami i roletami.

*

Na ostatniem posiedzeniu magistrat Warszawy postanowił przesłać na ręce ambasadora Włoch wyrazy współczucia dla narodu włoskiego z powodu katastrofy trzęsienia ziemi, która nawiedziła miasto Neapol. W magistracie warszawskim powstała inicjatywa zorganizowania komitetu pomocy ofiarom trzęsienia ziemi we Włoszech.

Zarząd warszawskich kolejek dojazdowych otrzymał zawiadomienie, że konsorcjum belgijskie, zamierzające sfinansować elektryfikację kolei wawerskiej, grójeckiej i wilanowskiej zaakceptowało dokument koncesyjny wydany przez minist. komunikacji, a przedłużający pod warunkiem elektryfikacji koncesję na eksploatację do 1978 roku.

* * *

Inspektorat artystyczny stwierdził że 80 proc reklam ulicznych w Warszawie niema pozwoleń referatu reklamowego. Kontrolerzy reklam podzielą miasto pomiędzy siebie i kontrolować będą reklamy, czy posiadają one zatwierdzone plany.

* * *

Magistrat postanowił zredukować budżet miasta na rok bieżący o sumę 3.302.258 zł. Oszczędności, wchodzące w zakres wszystkich dziedzin gospodarki miejskiej, są zestawione i obliczone przez komisję, powołaną przez magistrat. Rozszerzono uprawnienia tejże komisji, upoważniając ją do zbadania preliminarza gminy na przyszły okres budżetowy i przedłożenia magistratowi wniosków oszczędnościowych.

* * *

W kołach lotniczych rozważana jest sprawa założenia w Warszawie lotniska sportowo-turystycznego. Budowane obecnie lotnisko na Okęciu przeznaczone będzie wyłącznie dla celów komunikacyjnych i celom sportowym służyć nie będzie. W sferach fachowych panuje przekonanie, że lotnisko sportowe, które spełniać ponadto będzie rolę propagandową, znajdować się musi niedaleko centrum miasta i posiadać jaknajdogodniejszą komunikację z miastem. Sprawa budowy lotniska sportowego w stolicy ma już w najbliższym czasie wejść na tory realne.

Tragedja miłosna poznańskiego urzędnika.

Epilog zakazanego romansu.

Ze Lwowa donoszą:

Monasterzyska są obecnie pod wrażeniem niecodziennej tragedji, jaka się rozegrała w tem mieście. Oto przybył tam syn sekretarza gminy miejscowej

24-letni Stanisław Koryzma,

zajęty w charakterze urzędnika fabryki tytoniowej w Poznaniu. Na jednej z zabaw poznał on młodą, przystojną mężatkę, 23-letnią Klementynę Hibszową, żonę sierżanta żandarmerji wojskowej, stacjonowanego stale w Modlinie. Między młodymi nawiązała się nić sympatji, która się następ nie zamieniła w głębokie uczucie. Cóż, kiedy o małżeństwie nie mogło być mowy, chociażby dlatego, że Hibszowa była zamężna. Nie mogąc wspólnie żyć, postanowili razem umrzeć. Onegdaj nad ranem udali się na cmentarz parafjalny w Monasterzyskach i odebrali sobie życie. — Gdy dozorca cmentarny obchodził o 5 rano groby, zauważył leżące zwłoki młodej pary i zaalarmował natychmiast władze.

Przy trupach nie znaleziono żadnego pisma, jedynie tylko rewolwer marki „Miljow".

KRATECZKI.

„Fałszowane buzie".

Przymusowa upadłość dobrze prosperującego interesu.

Cóż ładniejszego, nad piękną kobietę — nieprawdaż? Wiemy o tem wszyscy, a najlepiej wiedzą kobiety i co fatalne, te właśnie najmniej piękne. Czynią one wszystko, aby wprowadzić w błąd osobnika płci męskiej „stanowiącego przedmiot polowania, aby go złudzić, aby wzbudzić w nim pożądanie piękności". Kończy się to potem smętnie: Nowożeniec na widok czarownych, perełkowych ząbków, wypoczywających na noc na stoliku, albo na widok buzi, milusiej jak — pomarszczone ze starości jabłko, używa tego rodzaju niepoetycznych, nie na miejscu wogóle będących epitetów i zwrotów, jak: „Och, ty stara wywłoko. Mnie nawet potrafiłaś nabrać? — Czekaj, nabiorę ja ciebie lepiej". A owocem takiego „daltonizmu" ze strony osobnika płci męskiej są gwałtowne masaże twarzowe, częste a obustronne, są awantury i „obraza Boska", a i robota dla policji i dla pogotowia zatrudnienie oraz wiele innych przypadłości.

Instytuty do upiększania kobiety powstały już chyba dlatego, aby klęskę całkowitego zamaskowywania się niewiasty uczynić epidemiczną.

Bywają wprawdzie pojedyńcze artystki, które z twarzyczki 60-parolletniej dojrzałej niewiasty, ozdobionej niedobitkami uwłosienia głowy, twarzyczki o interesującym kolorze cytryny, oraz kleksikach policzkowych, które mówią o przypadłościach żołądka i chronicznem schorzeniu kiszek,— wyczynić potrafią apetyczny buziak 25-letniej kobiety, zdolnej do wszystkiego jeszcze, nietylko do miłości. Te, oczywista, instytutu piękności nie potrzebują.

PROCEDER PANI HELENY.

Obecny, ciągle nowy, a jednak zawsze ten sam kryzys spowodował, że co bardziej przedsiębiorczy osobnik chwyta się jakiegoś mniej lub więcej zyskownego zajęcia, ażeby nie być skazanym na śmierć głodową przy pomocy zasiłku państwowego. Stąd też mamy w Łodzi dzisiaj całe legjony handlarzy, liczne zastępy fabrykantów zabawek, kohorty ich sprzedawców, mamy pośredników dla każdej dziedziny życia, a gdyby sama matka natura nie zgłosiła sprzeciwu, mielibyśmy nawet pośredników w wykonywaniu funkcji fizjologizcncyh.

Pani Helena Kwiatusińska, zważywszy na wonne swoje nazwisko, uważała, że nie godzi się jej szpecić go zwykłym jakimś, szablonowo uprawianym procederem. Stąd też przyszła do wniosku, że najlepiej robić to, czego nikt nie robi, a co jest jednak poszukiwane. Nie musiała się już długo namyślać, aby dojść, że najlepiej i zawsze odchodzą pudry i kosmetyki zaś nie spotyka się prawie wypadku, aby ktoś to robił tanim domowym sposobem.

W związku z powyższem pani Helena Kwiatusińska, zamieszkała przy ul. Marysińskiej 16, w niepozornym tym punkcie, w domu własnym, podjęła wyrób maści upiększających, pudru, szminek, past itp.

NIESZCZĘŚCIE PANNY ROMCI.

Nie posądzajmy wcale pani Haliny, aby przygotowywała swoje mikstury, względnie pudry, w sposób godzący w zdrowie „konsumentów".

Natomiast panienka pewna, któraby byłaby bezwzględnie skończoną pięknością, gdyby się dała odpowiednio zafałszować, ma wielkie pretensje do pani Haliny.

A było to tak:

Panna Romualda St. zwróciła się do pani Haliny po maść na nieszczęsne ślady po ospie, czy inną tej podobną i drobną wogóle (w ciemnościach) przypadłość. Otrzymana maść zareagowała tak skutecznie, że dołeczki, rozsiane w zbyt dużej ilości na buzi pacjentki, znikły całkowicie ,ale za to sama buzia spuchła pierwszorzędnie, poczem uczyniły się różne wyrzuty, co wszystko razem stało się powodem wyrzutów pod adresem pani Haliny.

Po zażyciu maści pani Romcia,, wyczytawszy gdzieś w pismach, że w podobnych wypadkach aktorki filmowe zwracają się o odszkodowanie do sądu, postąpiła tedy tak samo.

Nie zyskała, nieboże, nic, straciła na tem tylko pani Halina, której interes zamknięto, a ją samą również usiłuje się zamknąć — na przeciąg 7 dni, bez zamiany na grzywnę.

Jeżeli jednak jest kara za fałszowanie mleka, za fałszowanie produktów pierwszej potrzeby, dlaczego niema kary za fałszowanie brzydoty i robienia z niej zwodnicze piękności? Przecież buzia to również przeważnie przedmiot powszechnego użytku.

Może się nad tem jaki sąd zastanowi?

Jerzy Krzecki.

—::x::—

Eksplozja granatu z czasów wojny.

Nowa ofiara nieostrożności.

Z Tarnopola donoszą:

Gdyby tak zliczyć ofiary nieszczęśliwych wypadków z powodu zabawy znalezionemi granatami, okazałoby się, że regularna bitwa większego spustoszenia nie mogłaby zrobić. Niema dnia, by kroniki nie notowały takiego wypadku, wynikającego z lekkomyślności. Ostatnio donoszą nam z powiatu tarnopolskiego, iż zamieszkały w Domamoryczach 15-letni Piotr Dembryński, znalazłszy w polu granat, znajdujący się tam jeszcze z czasów wielkiej wojny, przyniósł go do domu i zaczął go w stodole rozbierać. W czasie tej manipulacji

granat eksplodował,

raniąc chłopca w twarz, piersi i rozszarpując mu palce u lewej ręki. Dembryńskiego w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego w Tarnopolu.

Tragiczny koniec 3-letniej miłoś[ci]

Niewierna kochanka zamordowa[na] siekierą.

Z Wilna donoszą:

Przed trzema laty zawiązany romans między Stefanem Grygorowiczem a Anną Szarkówną, mieszkańcami wsi Tauzginiany, gm. Woronowo w pow. lidzkim widocznie rozluźniał się. Szarkówna upodobała sobie

innego młodziana

to też bez ogródek oświadczyła Grygorowiczowi, że wychodzi zamąż i żądała by zostawił ją w spokoju, oraz by wyprowadził się z jej domu.

Grygorowiczowi ta propozycja nie podobała się, tem bardziej, że obliczył, iż w ciągu trzechletniego pożycia Szarkówna kosztowała go

sporo grosza

oraz pracy włożonej bezinteresownie w gospodarkę jej i jej brata.

Grygorowicz postanowił ostatecznie rozmówić się ze swą niewierną kochanką.

Odnalazł ją na polu, gdzie wraz z innemi dziewczętami żęła owies.

Po kilku zdaniach między młodymi wynikła ostra kłótnia. Grygorowicz lżył Szarkównę i domagał się zwrotu pieniędzy, a w pewnym momencie uderzył ją

pięścią w twarz.

Znieważona niewiasta ukryła twarz w chustkę i bezradnie zaniosła się od płaczu. W tej chwili jednak Grygoro[wicz] czuły na łzy doniedaw[na] kochanki wydobył [...] dotąd pod połą maryn[arki sie]kierę i tą począł z całej [siły za]dawać

cios za ciosem dziew[czynie].

Szarkówna zbroczon[a krwią] z rozpłataną czaszką [...] osunęła się na ziemię.

Dopiero widok zam[ordowa]nej ostudził nieco Gry[gorowi]cza, który, zabierając [...] narzędzie mordu, zbiegł.

Odszukano go do[piero po] trzech dniach, a badan[y przy]znał się do winy, tłuma[cząc,] iż działał pod wpływe[m dozna]nej krzywdy.

Sąd Okręgowy ska[zał Gry]gorowicza za zabójstw[o na ...] lat ciężkiego więzienia.

Skazany od tego [wyroku] odwołał się do sądu ap[elacyjne]go gdzie wczoraj spraw[a zosta]ła rozpatrywana.

W wyniku sąd w [składzie] pp. sędziów: A. Jod[...] (przewodniczący), K. [...] tla i D. Ilijna uchylił [wyrok] pierwszej instancji i u[znając, że] oskarżony Grygorowic[z popeł]nił mord pod wpływem wzruszenia duchowego, [na za]sadzie art. 54 i 458 cz. [...] skazał go na osadzenie [w cięż]kiem więzieniu przez [...] zaliczając na poczet w[ymierzo]nej kary 5-ciomiesięczn[y areszt] zapobiegawczy.

Pabjanice chcą zaciągnąć pożyc[zkę]

na wykończenie rzeźni miejski[ej].

Z Pabjanic donoszą:

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Pabjanic burmistrz p. Orłowski poruszając trudną sytuację miasta i wysiłki magistratu przy prowadzeniu robót budowlanych, zwrócił się do Rady Miejskiej, by ta uchwaliła zaciągnięcie pożyczki krótkoterminowej w wysokości 100.000 zł. oraz długoterminowej [wyso]kości 570.000 zł. na w[ykończe]nie rzeźni miejskiej.

Rada Miejska projek[t ten u]chwaliła. W rezultacie [...] tych starań Bank Gosp[odarstwa] Krajowego, po zbadaniu [sytuacji] finansowej miasta wyra[ził zgodę] na udzielenie wymienio[nych po]życzek.

Robotnicy miejs[cy]

przeciwko redukcji płac.

Z Pabjanic donoszą:

Robotnicy, zatrudnieni na plantacjach miejskich w Pabjanicach wystosowali do magistratu memorjał, w którym domagają się utrzymania dawnych stawek płacy, wynoszących 5 zł. 65 gr. dziennie, a które to zostały zredukowane do 5 [zł. dla] mężczyzn, a 4 zł. dla ko[biet].

Odpowiedź na memo[rjał] robotnicy otrzymają po [ostat]nem posiedzeniu Rady M[iejskiej,] na którem to sprawa utr[zymania] dawnych stawek płac [będzie] gruntownie omówiona.

Nowy teren wypoczynkow[y]

Z Pabjanic donoszą:

Sprawa uporządkowania stawu przy plicy Grobelnej w Pabjanicach osiągnęła nareszcie skutek. Oto Urząd Wojewódzki nadesłał firmie Krusche i Ender kategoryczny nakaz całkowitego uporządkowania stawu; — w przeciwnym bowiem razie

staw zostanie zasypany.

Na skutek powyższego zarząd firmy porozumiał się z magistratem co do sposobu up[orządko]wania stawu. Zostanie [...] biony, brzegi otrzymają [...] nijną linję, przyczem [...] wzmocnione kamieniami[...]ną. Nad brzegami urządz[one zo]staną bulwary i ustawi[one] ławki, w ten sposób m[iasto o]trzyma piękny teren w[ypoczyn]kowy, naturalny basen [kąpielo]wy i teren dla sportu w[odne]go.

KLAUDJUSZ ORVAL.

ZEMSTA.

—:0:—

— Kto tam?

Charley wstrzymawszy oddech, rozpłaszczył się na ziemi. Leżąc jak trup, nieruchomo, usłyszał niebawem wraz z trzaskiem nasady fuzji zbliżające się kroki warty.

Bagnet mignął mu jak błyskawica przed oczyma i żołnierz oddalił się.

Charley odetchnąwszy z ulgą spostrzegł z radością, że księżyc zachodził za chmurę. Wyczekawszy odpowiedniej chwili zaczął pełzać ku hangarowi, nie zważając na ostre kamyki, kaleczące mu nogi.

Stanąwszy u celu podniósł się z ziemi, wyprostował i przyczaił do drzwi manipulując przy nich długo. Usłyszawszy lekkie skrzypnięcie, świadczące o pomyślnym rezultacie swej żmudnej roboty, uśmiechnął się z zadowoleniem na wpół uchylił drzwi remizy, wślizgnął się przez nie i przymknął za sobą naciskając jednocześnie guziczek swej lampki elektrycznej.

W blasku jej olbrzymi wehikuł powietrzny wyłonił się z cieniów nocy. Charley podszedł krokiem pewnym do samolotu i niebawem zgrzyt pilnika wgryzającego się w żelazo i drzewo rozległ się w ciszy.

Pochłonięty swą niszczycielską pracą nie usłyszał skrzypnięcia drzwi i tłumionego wślad za nim okrzyku.

Nagle ogłuszony silnym ciosem w głowę runął na podłogę. Wstał z trudem i zaledwie stanąwszy na chwiejących się nogach w oślepiającym blasku latarki elektrycznej upadł powtórnie pod uderzeniem tęgiego policzka.

— Łaj... da... ku! syknął głos przerywany z wściekłości.

Powinienbym zmiażdżyć cię na śmierć butami! Ale... mam coś lepszego dla ciebie!... Szczęście, że jakiemś poczuciem wiedziony przyjechałem obejrzeć mój samolot! Inaczej.... połamałbym kości jutro! Nędz... ni... ku!..

W niepohamowanym gniewie Jan Michel nachylił się nad wijącym się z bólu u jego stóp osobnikiem, pytając:

— Ktoś jest? Dlaczego popełniasz tę nikczemność?

Charley nie odpowiadał, ale poprzez jego mrugające powieki Jan Mirel dostrzegł wzrok pełen nienawiści.

— Aha! Jestem w domu! — zawołał — poznaję cię! Charley, wszak prawda? Tancerz w „El Paso?" Nie mylę się, co? Czemu czyhasz na moje życie? Dlatego, że twoja kochanka porzuciła cię dla mnie? Ależ miała dość ciebie, ta mała! Była w swojem prawie! Ach! Nie patrz na mnie tym wzrokiem zbója! Trudno! Nie udało ci się, łotrze! I zapłacisz za to! Ja ci to mówię! Darowałbym ci jakiś mimowolny samorzutny odruch zazdrości, najgwałtowniejszy nawet, ale tego ohydnego, z rozmysłem planowanego, skrytobóiczego zamachu, nigdy!

Dosyć gadania! — mruknął Charley — wydaj mię w ręce policji i kwita.

— Dziś ty jesteś górą ,innym razem... — dodał ochrypłym głosem siadając na ziemi.

— Innym razem ty; chciałeś powiedzieć!

— Otóż nie, mój ptaszku! Popełniłeś ostatnie twe łajdactwo— przerwał mu Jan Mirel, wiążąc go mocno ,mimo rozpaczliwego oporu.

— Doskonale! Skrępowałem cię jak się patrzy. Ani fikniesz. W drogę teraz! — dodał biorąc bez widocznego wysiłku Charley'a na plecy.

— Bądźże grzeczny, bo inaczej... pożałujesz tego! — upominał go szyderczo, niosąc do swego auta, gdzie rzucił swe brzemię bez ceremonji na siedzenie, sam zajmując miejsce przy kierownicy.

— Wygodnie ci? — pytał, ruszając z miejsca. — Widzisz, jaki jestem uprzejmy! Wziąłem cię na mały spacer.

Zaśmiał się urągliwie patrząc uważnie na świetliste smugi rewerberów w ciemnościach.

— Uwaga! — zawołał w pewnej chwili — zjeżdżam z szosy. Wypręż się, Charley, jeśli masz, ciało delikatne.

Auto podskoczywszy, potoczyło się dalej w tempie zwolnionem. Z ręką na kierownicy Jan Mirel posuwał się z niezwykłą ostrożnością naprzód.

— Jesteśmy na miejscu — oznajmił niebawem, stając.

Wysiadłszy z auta, chwycił swego więźnia w pół, zarzucił go sobie na plecy i poszedł dalej:

Księżyc rysował na ziemi cień dwóch mężczyzn, dziwacznie zniekształcony.

Siląc się na zimną krew, Charley próbował zdać sobie sprawę, dokąd podążano z nim, ale w niewygodnej swej pozycji nie mógł orjentować się w miejscu.

Miał jednak niebawem wrażenie, że wchodzą do nawpół rozwalonej rudery, w świetle zaś lampki elektrycznej dojrzał za chwilę nierówny, wyboisty grunt z odłamkami gruzu.

Jan Mirel tymczasem zszedłszy wąskiemi schodami do piwniczki, rzucił swego jeńca w kąt, mówiąc:

— Jesteś u siebie, Charley. Dokończ tu swej nocy spokojnie. Niemiły zgiełk obudzi cię bardzo wcześnie prawdopodobnie. Ale nie psuj tem krwi sobie. Nikt nie przyjdzie tutaj. Odchodząc zakryję starannie wyjście do piwniczki.

Poczekaj umieszczę cię wygodniej.

Oparł więźnia o ścianę, sprawdził pęta i, zapomocą fularu zakneblował mu usta.

— W porządeczku! — zawyrokował z zadowoloną miną — nic ci nie pozostaje teraz, jak rozmyślać nad losem jaki cię czeka. Łam sobie głowę. Kochanku! Szukaj! Szukaj!

— Zostawiam ci zegarek — dodał, wyjmując go z kieszeni i kładąc przy więźniu.

— Jutro o godzinie czwartej spotka cię niespodzianka, która wynagrodzi cię sowicie za tę, coś przygotowywał dla mnie, uszkadzając mój aparat. Żegnam cię. Charley! Śpij smacznie! Korzystaj z ostatniej twej nocy!

Oddalił się. Kroki jego ucichły. Ostatnia smuga lampki elektrycznej znikła i ciemności otoczyły Charley'a, oddając go na pastwę śmiertelnej trwogi.

*

....Przez wąskie okienko brzask dnia rzucił grobowe światło do piwniczki, budząc nieszczęśliwego z ciężkiego odrętwienia. Niebawem promień światła z tańczącymi w nim drobnoustrojami przeciął piwniczkę na dwoje, niczem cienka sztaba złota.

Charley nastawił uszu na odgłos jakiejś wrzawy. Uderzenia młotów i zgrzyt pił wyłoniły się ze zgiełku.

Więzień słuchał tych hałasów z przerażeniem, daremnie łamiąc sobie głowę nad ich znaczeniem.

Godziny bez końca mijały jedna za drugą.

Koło południa wreszcie rozległ się głos:

— Dobrze, dzieci. Jesteśmy gotowi w porę.

— Słuchaj no, Florentynie. Popraw to okno. Tak! Dzwonnica kościoła jest również nieco na bakier, ale mniejsza z tem! Chodźmy na śniadanie! Kroki oddaliły się i wszystko ucichło.

...Druga godzina!.. Trzecia!.. Z rozszerzonemi oczyma Charley śledził ruch nieubłaganych wskazówek na cyferblacie zegarka. Monotonne „tik - tak" [wbijało] mu się w mózg.

Minuta do czwartej!.. [...] ta pięść zacisnęła się n[agle ser]cem w piersiach sercu C[harley'a].

Punktualnie o godzin[ie czwar]tej do uszu jego doszedł [...] rosnący z każdą chwilą n[asile]nie. Nagle huk rozległ [się, zie]mia i mury piwniczki d[rgnęły].

Więzień, blady jak śm[ierć, zro]zumiał: wieś ,mająca [służyć za] tarczę strzelniczą dla d[efilady ...]cyjnych, została napręd[ce zbudowa]na przed południem w o[kolicy ru]dery, w której on się z[najdował].

Ryk grozy wyrwał m[u się z] gardzieli i zamknął po[wieki, jak] gdyby przed majaczącą [...] czach błyszczącą kosą śm[ierci].

Huknęło raz... drugi... Za czwartym razem... tu[...]rowe światło krwawym [blaskiem] padło na ściany piwniczki [...] dym wtargnął przez oki[enko ...] przez swój knebel Charl[ey wes]tchnął po raz ostatni. W[...] przenikliwy gwizd rozdarł [powie]trze i rudera, wysadzona [straszli]wym hukiem rozkruszyła [się ...] krater dymiący.

W oddali, na lotnisku [...]mi tłum tłoczył się, z[...] swemi owacyjnemi ok[rzykami] grzmot bomb i torped [...] kończyły w purpurowym [...] burzyć wieś z kartonu i [...] służącą za tarczę strzel[niczą] molotom, bujającym jak [...]mie ptaki drapieżne n[ad] zdobyczą.

tłom. J[...]

—:0:—

Nr 203

Jugosław[ja]

w finale

[T]urniej w Mont[...] [...]ju miał być ro[...] [mistrz]ostwo świata. [Wie]lkość państw [...] [od]mówiła udziału [...] mistrzostwa ob[...] „bo niby cóż to [...]ata bez narodó[w Eu]ropy — Węgrów [...]trjaków. Tymczasem wybr[...] [...]yki Francja, B[elgja] i Jugosławja. [...]iej nabrał sze[...], tem niemniej [...]y o uznanie go [...] za mistrzostw[...] [...] już zdawało si[...] mowy o jakim[...] tych drużyn eu[ropejskich ...] wybrały się za o[cean.] Rzeczywistość ok[azała się] bardziej pomy[ślna ...]dywań. Jugosławja weszł[a ...] [Fra]ncja i Rumunja [...] konto wcale ład[...] Wydaje się więc [...] ciałem czołowy[...] [...]iałby w finale [...]e Urugwaj. [U]czestników turn[ieju ...]o podzielono na [...] Argentyna, Fr[ancja ...], II USA B[elgja ...] Brazylja, Jugo[sławja ...] oraz IV Urug[waj ...] [...] pierwszej gr[upie] Argentyna, z [...] [wy]grała zaledwie [...]cuzi pokonali [...] ten ostatni 4:[...] drugiej grupi[e ...] triumfowały St[any Zjednoczone] Ameryki Półn., [...] z własnego do[...] [...]tarczająco słabe[...] każdem lepszem [...]kiem. Amerykanie [...] równo Belgję, j[...] stosunku 3:0. Największą sensacją t[urnieju ...] Jugosławja, [...] środkowo-euro[pejski ...] [...] najmniej ni[...] [prze]ciwnikiem. Jug[osławja ...] grać twardo, s[...] w rezultacie z[...] Urugwaju i A[...] [...]szy zespół poł[...]ski — Brazylję Boliwję 4:0. [...] czwartej gru[py ...] zgóry znany. U[rugwaj ...] pierwsze mi[ejsce ...] bijąc Peru 1:0.

Przed f[inałem]

Mecz VS[A ...]

Jak było do pr[zewidzenia ...] [...]zu zwycięzcy [...] [...]skiej — USA [...] europejskiej — [...] rozgrywkach tenis[owych ...] [...]isa, wygrało U[SA ...] [...]nak, niż przyp[uszczano ...] [...]cią „bo w stosu[nku ...] niemal wszystkie [...] [zo]stały rozstrzygni[ęte ...]ach. Allison [...] 4:6, 7:9, 6:4, [...] Morpurgiem [...] Allison — V[...] Morpurgo [...] 1:6, 6:3, Lott [...] 6:3, nakonie[c ...] odniósł M[...] 7:5, 6:2, 5:7, [...]

V Na[...]

Str[...]

W bieżącym [...] [...]owie V-te Na[...] Strzeleckie, któr[e ...] [sier]pnia do 6 wrześ[nia ...] wielkie pisma [...] z zawodam[i ...] sekretarjatu V. Na[...] Strzeleckich. [...]

Król[...]

Gustaw (S[...])

Dotychczas [...] [...]kiego widyw[...] [...]owych nietylko [...] rywki [...] czysto [...] [...]z na powa[...] [...]wym, był Gustaw [...] [...]pujący po[...] [...]

SPORT

Jugosławia broni honoru Europy

w finale turnieju w Montevideo.

Turniej w Montevideo w Uru-[gwaj]u miał być rozgrywką o mi-[str]zowstwo świata. Skoro jednak [wię]kszość państw europejskich [od]mówiła udziału, zanosiło się

[na] mistrzostwa obu Ameryk. [Al]bo niby cóż to za mistrzostwa [świ]ata bez narodów środkowej [Eu]ropy — Węgrów, Czechów i [Aus]trjaków.

[Ty]mczasem wybrała się do A-[mer]yki Francja, Belgja, Rumu-[nja] i Jugosławja. W ten sposób [turn]iej nabrał szerszego charak-[ter]u, tem niemniej nie mogło być [mo]wy o uznanie go

za mistrzostwa świata.

[Jak] już zdawało się, że nie może [być] mowy o jakimkolwiek sukce-[sie] tych drużyn europejskich, któ [które] wybrały się za ocean.

[Rz]eczywistość okazała się jed-[nak] bardziej pomyślną od prze-[wi]dywań.

[J]ugosławja weszła do finału, a [Fra]ncja i Rumunja mogą zapisać [na] konto wcale ładne wyniki.

[W]ydaje się więc, że turniej z [ud]ziałem czołowych sił Europy, [wy]kazałby w finale z Ameryki je[dy]nie Uruguaj.

[U]czestników turnieju w Monte[vid]eo

podzielono na 4 grupy:

[I] Argentyna, Francja, Chili i [Me]ksyk, II USA Belgja, Paraguaj [III] Brazylja, Jugosławja, Boli-[wja] oraz IV Uruguaj, Rumunja, [Pe]ru.

[W] pierwszej grupie zwycięży-[ła] Argentyna, z którą Francja [prze]grała zaledwie 0:1. Pozatem [Fra]ncuzi pokonali Chili i Mek-[syk], ten ostatni 4:1.

[W] drugiej grupie bezapelacyj-[nie] triumfowały Stany Zjednoczo[ne] Ameryki Półn., które jak wie[my] z własnego doświadczenia są [wys]tarczająco słabe, by przegrać [z k]ażdem lepszem państwem euro[pej]skiem. Amerykanie pokonali [ró]wno Belgję, jak i Paraguaj [w s]tosunku 3:0.

Największą

sensacją turnieju

[był]a Jugosławja, która przecie [wś]ród środkowo-europejskich zespo[łów] bynajmniej nie jest groźnym [prze]ciwnikiem. Jugosłowianie mu[szą] grać twardo, szybko i ambit-[nie], w rezultacie zaś pokonali o-[bok] Urugwaju i Argentyny najsil[niej]szy zespół południowo-Amery[kań]ski — Brazylję 3:1, oraz słab[ą] Boliwję 4:0.

[W] czwartej grupie zwycięzca [z g]óry znany. Uruguaj musiał [zaję]ć pierwsze miejsce. I zajął [bi]jąc Peru 1:0, a Rumunję 4:0. Rumuni wyszli honorowo, bi jąc pozatem Peru 3:1.

W ten sposób

w finale grają

Argentyna, USA, Jugosławja i Uruguaj.

Honoru Europy niespodziewanie broni Jugosławja i ma zupełnie objektywne szanse zajęcia trzeciego miejsca, gdyż USA jest zespołem nie szczególnym, a w każdym razie znacznie słabszym od Brazylji.

O pierwsze miejsce walczyć będą stali południowo - amerykańscy rywale Uruguaj i Argentyna.

—XX—

Czesi nie są gościnni.

Towarzyski zatarg Polonji.

Sprawa jest natury bardzo nieprzyjemnej—potrąca o delikatną strunę sąsiedzkiej gościnności.

W roku ubiegłym nawiązane zostały ściślejsze stosunki między Polskim Związkiem Gier Sportowych a Czechosłowacją. Rozegrano w Warszawie spotkania hazenowe (piłka ręczna) Czechosłowacja — Łódź i Czechosłowacja — Warszawa. W korespondencji zastrzeżono, że spotkania rewanżowe odbędą się wiosną 1930 roku w Pradze.

Porozumienie było ścisłe, sympatje ogromne ,dopóki nie zbliżył się

termin rewanżu.

Po długiej korespondencji Związek Czechosłowacki przełożył termin rewanżu na rok 1931.

W międzyczasie zjawiła się na porządku dziennym sprawa meczu hazeny Victoria Žižkov — Polonia w Warszawie. Związek Polski uzależnił pozwolenie swe na sprowadzenie drużyny czeskiej od uregulowania sprawy rewanżu. Czesi do ostatniej chwili zwlekali z odpowiedzią. Polonia odwołała już zawody. W ostatniej chwili Związek Czeski telegrafował do polskiego, że zgadza się na wszystkie warunki i na rozegrane spotkań rewanżowych 27 i 28 czerwca roku bieżącego.

Polonia zorganizowała zawody z braku czasu

na łapu capu,

naraziła się na straty, ale gości godnie przyjęła.

W tem miejscu zaczyna się skandal. Gdy zbliżył się termin rewanżu, Czesi zaproponowali zawody... we wrześniu po Igrzyskach Kobiecych.

Wysłano depeszę, zawiadamiającą Związek czeski o wyjeździe Polek według umowy do Pragi. Czesi czemprędzej odpowiedzieli: nie przyjeżdżajcie, nie możemy was przyjąć.

Sprawa stanęła na ostrzu noża. Ta dziwna „lekkomyślność" w obietnicach dla umożliwienia wyjazdu Victorji Žižkov do Warszawy, a potem

bezczelne wyparcie się wszystkiego,

aby nie ponieść kosztów rewanżu, zakrawa na cynizm, niespotykany zupełnie na terenie sportu.

Sprawa jest doprawdy bardzo brzydka i domaga się ostrej, zdecydowanej interwencji odpowiednich czynników.

—XX—

Przed finałem o puhar Davisa.

Mecz VSA — Francja w Paryżu.

[J]ak było do przewidzenia, w [mecz]u zwycięzcy strefy amery-[kańs]kiej — USA z mistrzem stre[fy] europejskiej — Włochami w [roz]grywkach tennisowych o puhar [Dav]isa, wygrało USA, z większą [jedn]ak, niż przypuszczano trud-[noś]cią ,bo w stosunku 4:1, przy-[czem] niemal

wszystkie walki

[zost]ały rozstrzygnięte w pięciu [set]ach. Allison wygrał ze Stefa-[nim] 4:6, 7:9, 6:4, 8:6, 10:8; Lott [z] Morpurgiem 3:6, 9:7, 10:8, 6:3 [par]a Allison — Van Ryn pokona [par]ę Morpurgo Gaslini 5:7, 6:2, [1]1:6, 6:3, Lott — Stefani 6:3, [..], 6:3, nakoniec wspaniały sukces odniósł Morpurgo bijąc Alli[son]a 7:5, 6:2, 5:7, 6:4, zdobywając jedyny punkt dla Włoch.

W dn. 25 — 27 lipca

w Paryżu,

rozegrany zostanie finał między USA i posiadaczem puharu — Francją. Mimo poważnego spadku formy graczy francuskich, obserwowanego w Wimbledonie, większe szanse na zwycięstwo zda je się posiadać Francja.

Skład reprezentacji

amerykańskiej

jest następujący: single — Tilden i Allison ,double — Allison i van Ryn, Francja przedstawia: w grze pojedyńczej Cocheta i Borotrę, w grze podwójnej — nieustalony skład, przypuszczalnie jednak Borotra i Brugnon.

—:o:—

V Narodowe Zawody Strzeleckie we Lwowie.

W bieżącym roku odbędą się we [L]wowie V-te Narodowe Zawody [Strz]eleckie, które trwać będą od 30 [sier]pnia do 6 września b. r. włącznie. [Wsz]elkie pisma mogące mieć łącz-[nośc]ć z zawodami należy kierować do [Sekr]etarjatu V. Narodowych Zawo-[dów] Strzeleckich, który mieści się we Lwowie przy ul. Janowskiej 5, tel. 26-04.

Wszelkich informacyj dotyczących V. Narodowych Zawodów Strzeleckich oraz wyjaśnień w zakresie organizowania tychże, udziela sekretarjat codziennie w godz. od 9 — 14. ponadto dodatkowo we wtorki i czwartki w godz. od 17-tej do 19-tej.

—XX—

Królowie z rakietą.

Gustaw (Szwecja) contra Karol (Rumunja).

Dotychczas jedynym królem, [któr]ego widywano na kortach ten[nis]owych nietylko podczas roz-[gr]ywki

czysto rozrywkowej,

[ale] na poważnym meczu turnie-[jo]wym, był Gustaw Szwedzki, wy[stę]pujący pod kryptonimem „Mister G". Obecnie będzie on miał

groźnego rywala"

w osobie króla rumuńskiego Karola, który, jak się okazuje, podczas pobytu w Paryżu, poznał wszystkie arkana „białego sportu" i stykał się nieraz z największemi gwiazdami.

Przed kobiecemi mistrzostwami Polski

65 zawodniczek na starcie w Bydgoszczy.

Lista zawodniczek zgłoszonych do kobiecych mistrzostw Polski jakie odbędą się na boisku Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy 26 i 27 bm., obejmuje

65 nazwisk,

a mianowicie: Fidzińska (Warszawianka), Hudzicka, Korytowska, Krotkówna, Kryżanka, Musielewska, Niewiadomska, (Warta), Kobielska (Polonia), Janowska i Wajsówna (Sokół)—(Pabjanice),

Schabińska I (Legja), Grabicka, Grochowska, Hulanicka, Jankowska, Kalinowska, Kłosowiczówna, Lubecka, Maciejewska, Mierkisówna, Sadkowska, Schabińska II Zajączkowska (Grażyna), Jasieńska, Krajewska, Lanżanka, Radecka, Rysyówna, Stolarkówna, Świderska (AZS Poznań), Naumowiczówna (Sokół — Białystok), Plucińska (Krusche — Ender), Berlinerówna i Turecka (Makabi — Warszawa), Lewinówna (Makabi — Wilno), Orłowska, Sikorzanka, Ekerlandówna, Komorkówna, (Stadjon), Bytomska Lubkowiczówna, Bersonówna, Pogoń — Katowice, Breuerówna i Rakoczanka (Rożdzień), Kilosówna (Kolejowy K. S.), Białkówna, Gapówna, Belanówna, Gdańscówna (KS Starogard), Korzeniowska (Gryf), Żółkiewiczówna i Baumgartówna (Sokół — Bydgoszcz,

Kwaśniewska,

Kotowska, Drugulówna, Wieczorkiewiczówna, Wisznicka, Wolicka i Woynarowska (AZS —Warszawa).

Uderza

brak zgłoszeń

zawodniczek krakowskich. Zawodniczki korzystać będą mogły z kwater w szkole podchorążych (ul. Gdańska 76) tuż koło boiska. Zniżka kolejowa w drodze powrotnej zagwarantowana.

•

W związku z kobiecemi mistrzostwami Polski w lekkiej atletyce, które odbędą się w sobotę i niedzielę w Bydgoszczy, podajemy minima potrzebne do uzyskania tytułu, a w nawiasach zamieszczamy nazwiska zeszłorocznych mistrzyń: 60 m— 8 (Hulanicka), 100 m — 13 (Breuerówna), 200 m — 28 (Czajówna), 800 m — 2:40 (Kilosówna), 80 m płotki — 13.4 (Freiwaldówna), 4×10 — 54.4 (Grażyna), 4×200 m — 1:59 (Grażyna), wdal z miejsca — 235 (Czajówna), wdal — 500 (Lubecka), wzwyż — 140 (Janowska), kula — 9 m (Jasna), dysk — 33 m (Jasna), oszczep — 32 m (Lonka). W punktacji po trzech latach walk o Dianę prowadzi AZS Warszawa 341 p. przed Grażyną 374 p., Cracovią 326 p., Rożdzieniem 146 p i Legją 116 p.

Radjo-kącik

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Poniedziałek.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.20 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
13.20—15.50 Przerwa.
15.50—16.15 Odczyt dr. Fleszerowej (tr. z W-wy).
16.15—17.10 Muzyka gramof. (transm. z W-wy).
17.10—17.25 Przegląd komunikacyjny.
18.00—19.00 Muzyka lekka (transm. z W-wy).
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20 Pogawędki techniczne (transm. z W-wy).
19.35—19.45 Płyty gramofonowe (tr. z W-wy).
19.45 Giełda rolnicza. Zegar z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę ósmą.
20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (tr. z W-wy).
20.15 Koncert popularny (tr. z W-wy) W przerwie program na dzień następny oraz repertuar teatrów miejskich.
22.00 Dyskusja p. t. „Morski dzień Polskiego Radja" (tr. z W-wy).
22.15—22.30 Komunikaty (tr. z W-wy)
23.00—24.00 Muzyka taneczna (tr. z W-wy).

Katowice, poniedziałek, 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—13.10 Komunikat meteolog.
13.10—15.50 Przerwa.
15.50—16.35 Odczyt z Warszawy.
16.15—16.35 Komunikaty.
16.35—17.35 Koncert gramof.
17.35—18.00 Włosik: „Ogrodnik śląski".
18.00—19.00 Koncert popularny.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 Jerzy Langman „Na Kosowem Polu". Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00—20.05 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05—20.15 Intermezzo muzyczne.
20.15 Koncert popularny.
22.00 Dyskusja pod tytułem „Morski dzień Polskiego Radja".
22.15—22.30 Komunikaty.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

—XX—

„Według litery prawa" i „Serce lotnika".

w kinie „Luna".

Dramat, właściwie melodramat, w którym piękna aktorka kabaretowa, posądzona jest niewinnie o zabójstwo dyrektora swego i przez oskarżyciela skazana na więzienie. Ocalona w drodze przez przyjaciół, wywieziona zostaje na „wyspę Ocalenia", gdzie chronią się różne męty społeczne przed okiem policji i wcale nieźle bawią, kochają, nienawidzą i zabijają... A gdy właściwy morderca wyznał przed śmiercią prawdę, oskarżyciel pędzi sam po piękną winowajczynię i, zwalczywszy wszystkie przeszkody, po trupie bandyty, zabiera niewinną dziewczynę i wprowadza do swego domu jako żonę.

William Beaudine jest bardzo zręcznym reżyserem, a Magde Bellamy — najładniejszą z gwiazd wytwórni Foxa, to też filmowi nie brak atrakcyjności, jakkolwiek od początku do końca widzimy tam znane już akcesorja i typy.

Zarówno sąsiedztwo bandytów w smokingach i „girlsów" za kulisami dancingu („Broadway"), jak i śmiertelne porachunki zbójeckie („Ludzie podziemi"), jak wreszcie obecność młodego prokuratora, który oskarża i potępia kochającą dziewczynę — to wszystko było już nieraz wyzyskane na ekranie.

Nowy jedynie i bardzo udatny jest typ rzezimieszka o szpetnej twarzy i poczciwem sercu — Jimmy.

Obraz zainscenizowany jest bardzo żywo, ma doskonałe tempo, dobre typy, emocjonalne sceny tak ujęte, że gdyby nie pewność happy end'u, widz przeżywałby pewne wzruszenia, niepewności, czy też Magde Bellamy będzie ocalona z rąk okrutnego bandyty.

Magde Bellamy posiada b. korzystne warunki zewnętrzne, gra z wdzię kiem i przejęciem, zwłaszcza w ostatnich silnie dramatycznych scenach.

W drugiej części programu „Serce lotnika", dobre zdjęcia, soczyste plenery, dużo ruchu — słowem typowy film w czysto amerykańskim stylu.

—XX—

Oryginalna podróż po świecie.

Globus polski za 100.000 dolarów.

Co można zobaczyć na MWKT?

Poznań, w lipcu.

Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyk w Poznaniu, aczkolwek pod względem obszaru zajmuje nieco mniej miejsca od zeszłorocznej Powszechnej Wystawy Krajowej, zawiera jednak pokaźną ilość ciekawych i nawet jedynych w swoim rodzaju eksponatów.

O ile na tej Międzynarodowej Wystawie wystawcy zagraniczni ukazali wyczerpujące rozwój komunikacji w swoich krajach, o tyle Polska demonstruje na M. W. K. T, nietylko swój 10-cio letni dorobek w dziedzinie komunikacji i turystyki, lecz także przedstawia niezmiernie interesująco swe zamierzenia i plany na najbliższą przyszłość.

Aczkolwiek wszystko na tej Wystawie jest godne szczegółowego obejrzenia, niektóre jednak pokazy przykuwają uwagę zwiedzających, bądź swoją nieprzeciętną wartością, bądź też tem, iż są prawdziwemi unikatami.

Tak np., jeśli rozpoczniemy przegląd eksponatów od tak zwanego

„Pałacu Geografji",

w którym to pawilonie mieszczą się pokazy organizacyj międzynarodowych oraz eksponaty kartograficzne, mimo woli zatrzymamy się z podziwem przy pokazach amerykańskich, angielskich i szwedzkich. Umieszczona tu mapa Sztokholmu jest dla znawcy prawdziwem arcydziełem sztuki kartograficznej. Wielkie zainteresowanie budzą też

eksponaty portugalskie z Angoli. Z pośród znajdujących się tu eksponatów polskich zwraca na siebie uwagę globus, na którym poraz pierwszy została uwidoczniona Ameryka. Że globus ten istotnie jest

„białym krukiem"

—świadczy fakt, że Amerykanie w swoim czasie pragnęli go nabyć ofiarowywując zań Uniwersytetowi Jagiellońskiemu około 100.000 dolarów.

Specjalnie zaszczytnem wyróżnieniem Wystawy Poznańskiej jest obecność w tymże pawilonie stoiska Ligi Narodów: od chwili założenia Ligi odbyło się przeszło 1000 wystaw międzynarodowych, lecz Liga Narodów brała udział tylko w pięciu z nich, w tej liczbie właśnie obecnie w Wystawie Poznańskiej.

Stoisko Ligi Narodów obejmuje prace Międzynarodowego Komitetu tranzytu i transportu, będącego organem Ligi.

Dalej widzimy eksponaty najpotężniejszego czynnika gospodarczego świata — Międzynarodowej Izby Handlowej.

Następny pawilon — chiński — zawiera okazy czołowych artystów malarzy tego kraju, będąc wystawą egzotycznego krajobrazu chińskiego.

Sąsiedni pawilon elektrotechniki zawiera liczny szereg eksponatów, świadczących o wielkim rozmachu Polski w tej dziedzinie. Na specjalną uwagę zasługuje w tym pawilonie krótkofalowy radjoaparat nadawczy, którym Pan Minister Kühn nadał depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o dokonaniu otwarcia wystawy.

W pawilonie Komunikacji figurują plany rozbudowy sieci oraz taboru kolejowego w Polsce, jak też najnowsze modele mostów i konstrukcyj kolejowych. Powszechne zainteresowanie budzi tu pracownia psychotechnicza, w której są badane uzdolnienia kandydatów do służby kolejowej.

Idąc dalej ,widzimy na wolnem polu drewniany model olbrzymiej łodzi podwodnej

w naturalnej wielkości.

Łódź ta (konstrukcji francuskiej) odpowiada dwom dotąd nierozwiązalnym wymaganiom: rozwija bowiem największą szybkość podwodną i nadwodną.

W pawilonie turystyki, w którym znajdujemy eksponaty niemal wszystkich państw europejskich, widzimy stoisko propagandowe przyszłorocznej „Wystawy Stulecia Postępu" w Chicago. Fakt, że stoisko to znalazło się właśnie jedynie na Wystawie, odbywającej się w Polsce, nie bacząc na to, że w tym samym czasie odbywają się wystawy międzynarodowe w innych państwach, jest istotnym sukcesem organizatorów MWKT w Poznaniu.

Dominująca część pawilonu turystyki poświęcona jest Polsce. Obejrzenie tego pawiolnu jest prawdziwą podróżą po całej Polsce,

dającą pojęcie o pięknie naszego krajobrazu i innych walorach turystycznych naszego kraju.

Olbrzymi pawilon Wystawy samochodowej zawiera pokazy niemal wszystkich fabryk samochodowych, świadcząc o szalonym tempie rozwoju automobilizmu.

Dalej przykuwają uwagę zwiedzających: wspaniałe stoisko

awjacji włoskiej

oraz hala polskiego przemysłu lotniczego, mieszcząca 30 awjonetek konstrukcji polskiej, które —zdaniem przedstawiciela francuskiego ministerstwa awjacji — są jedynemi na całym świecie pod względem udatności pomysłu i konstrukcji.

W hali sąsiedniej pieszczą wzrok przepięknie wykonane mo dele

portu i miasta Wenecji,

portów: Fiume, Neapolu, Kopenhagi, Gdyni i Havru, dalej stoiska, poświęcone komunikacji, wśród których starannością i pomysłowością pokazu wyróżniają się stoiska Czechosłowacji, Węgier, Belgji i Rumunji.

W stoisku naszego Ministerstwa Robót Publicznych dowiadujemy się o stanie rozwoju ruchu samochodowego i autobusowego w Polsce. Pokaz ten jest wskaźnikiem że winniśmy większą uwagę zwrócić na budowę dróg kołowych, aniżeli na rozbudowę sieci kolejowych.

W stoisku Monopolu Spirytusowego widzimy ciekawy aparat, odwadniający — według najnowszego systemu — spirytus, przez co osiąga się większa niż dotąd kaloryczność mieszanek spirytusowych które z czasem zapewne wyprą całkowicie benzynę z motorów trakcji spalinowej.

Na olbrzymim podwórcu wystawowym, który dla jego malowniczości zwiedzający przezwali

„Placem Świętego Marka"

mieszczą się tabory kolejowe: czeskosłowackie, włoskie, rumuńskie, i polskie.

Z tego pokazu widzimy, że polski tabor kolejowy w niczem nie ustępuje taborom innych państw, natomiast jest o 50 proc. tańszy.

Widzimy tu też sprzęgło automatyczne (wynalazek Inż. Sokołowskiego), które odpowiada 21 warunkom, ustanowionych przez Międzynarodową Komisję badań nad sprzęgłami wagonów kolejowych.

Pawilon Poczt i Telegrafów daje nam znakomity pokaz rozwoju przemysłu telefonicznego w Polsce.

Dalej znów podziwiać należy interesujące pokazy stoiska Szwajcarji i wreszcie hale eksponatów tramwajarstwa, gdzie obok najnowocześniejszych wozów tramwajowych Medjolanu, luksusowych tramwajów czeskich i gdańskich, widzimy wśród eksponatów polskich

pierwszy wóz tramwajowy

w Polsce, który rozpoczął kursować we Lwowie w 1894 roku.

Z powyższego krótkiego streszczenia pokazów na MWKT łatwo się przekonać, że Wystawa poznańska zasługuje w zupełności na masowe zwiedzenie jej przez wszystkich obywateli naszego kraju oraz gości zagranicznych.

—:x:—

Spadek liczby samochodów w Stanach Zjednoczonych.

Według urzędowych danych statystyki amerykańskiej liczba samochodów zarejestrowanych w pierwszym kwartale roku bieżącego wykazuje spadek w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego.

W styczniu, lutym i marcu 1929 roku zarejestrowano 833.528 samochodów, a w tymże okresie 1930 roku — 690.563 co stanowi 16.5 proc. zniżki. Spadek samochodów wyrobu General Motors wyniósł 10.2 proc. mimo że stosunek do ogólnej liczby samochodów innych marek wynosił 32.26 proc., a w pierwszym kwartale 1930 roku 34.95 proc. Ogólna liczba samochodów osobowych wyrobu General Motors zarejestrowana w I kwartale 1929 roku wynosiła 268.870 wozów, a w I kwartale 1930 roku — 241.363. Chevrolety nietylko utrzymały swoją pozycję z roku ubiegłego, lecz wzrosły o 1.9 proc., mimo ogólnej tendencji zniżkowej Essexy np .spadły 58 proc.

BOHATER SEZONU W BIARRITZ.

Laureat konkursu naukowego i narzeczony księżniczki dolarów.

W jednym ze skromniejszych barów letniej stolicy Francji, Biarritz, pojawił się w bieżącym sezonie obok jazz-bandu, złożonego z amatorów-studentów, tancerz zawodowy, który odrazu zyskał

wielkie powodzenie

wśród eleganckich zwolenniczek tańca. Nietylko dojrzałe wiekiem damy starego i nowego świata, ale i młodsze, piękne panie i panny odwiedzały chętnie ustronny bar, aby zatańczyć z pięknym młodym człowiekiem, obdarzając go oczywiście za to

hojnym napiwkiem.

Pewnego jednak dnia przyszła do niego urzędowa koperta, po której otwarciu pobladł ze wzruszenia. Zawierała ona zawiadomienie o przyznaniu pierwszej nagrody w wszechświatowym konkursie naukowym, w którym młody tancerz wziął udział. Nagroda była tak wysoka, że umożliwiła mu dalsze studja już bez obtańcowywania bogatych dam i bez ich napiwków. Zawiadomił też zaraz swego pracodawcę o szczęśliwem wydarzeniu i prosił o zwolnienie go. Właściciel baru

wpadł w rozpacz,

nigdy bowiem przedtem nie miał tak dochodowego sezonu, jak obecny i zaproponował mu znaczny udział w zyskach, byle tylko został do jesieni. Student jako praktyczny Francuz zgodził się na to, zaniechał tylko od owej chwili

pobierania napiwków.

Szczęście jego nie skończyło się jednak na tem. Bo oto zakochała się w nim młoda bogata Amerykanka, której ojciec zgodził się na małżeństwo z młodym człowiekiem, posiadającym zalety umysłowe i fizyczne, a przytem wcale

niezły zmysł interesów.

Zmysł ten jest nawet tak silny, że tancerz-laureat postanowił oficjalne ogłoszenie zaręczyn odłożyć do jesieni, aby nie odstraszać swych klientek i nie zmniejszać powodzenia baru.

—:0:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — w poł. Piewca swej niedoli; pop. Dzień i noc; wieczorem Miasto żydów.
Teatr Rewji w parku Staszica: — Letni karnawał.
Teatr Popularny: — Pegaz pod gazem — rewja.
Teatr Letni „Scala": — Coś wisi w powietrzu (rewja).
Bałucki Teatr Popularny (Młynarska Nr. 32) — Popychadło.
Filharmonja: — Wystawa „Przezroczysty człowiek".
Miejska Galerja Sztuki — **Wystawa**
Helenów: — Koncert popularny ork. symfonicznej.
Cyrk Amarant: — Wielki program atrakcyj cyrkowych.
Bajka: — A to pan zna — rewja.
Casino: — A gdy nadejdzie chwila rozstania..
Corso: — I. Dwa piekielne dni. II Mik i Jerry.
Czary: — Szpiedzy.
Capitol: — Marsz weselny.
Dom Ludowy: — Wiedeń, miasto moich marzeń.
Grand-Kino: — Trubadurzy New Jorku.
Luna: — I. Według litery prawa. II. Serce lotnika.
Oświatowy: — Miłość kozaka (dla dorosł.). Eskorta (dla młodzieży).
Odeon: — I. Miłość nad jeziorem. II. Kandydat na tamten świat.
Palace: — Romans księżniczki de Valois.
Przedwiośnie:—I. Życie i przyszłość kobiety. II. Małżeństwo.
Resursa: — Wróć, wszystko przebaczam.
Splendid: — Śpiewak Montparnassu.
Spółdzielnia: — Żelazna maska.
Wodewil: — I. Miłość nad jeziorem. II. Kandydat na tamten świat.
Zachęta: — Jego niewolnica.

Bicz na teściowe.

Oryginalne prawo stanu New Yersey.

John B. Nowak i Ludwik Jamby w Chicago grali w karty. Jamhy przegrał 650 dolarów Niezadowolony ze straty tak wielkiej kwoty, zaskarżył Nowaka do sądu

o zwrot pieniędzy.

Sędzia Smith uznał Nowaka winnym z artykułu „gambliny" — hazardowa gra — obowiązującego w Bostonie od roku 1740 i skazał go na zapłacenie

1.300 dolarów grzywny

— podwójnej wysokości wygranej „w sposób grzeszny", jak opiewa stare prawo.

Nowak wniósł apelację, lecz przegrał, bo sąd orzekł, że prawo, na podstawie którego zapadł wyrok, jeszcze nie wygasło i zatwierdził wyrok. Czy Nowak jeszcze kiedy w życiu dotknie kart, to bardzo wątpliwe.

W Ameryce do dziś dnia obowiązują stare

prawa z 18 stulecia.

Nie bacząc na to, że w obecnych warunkach zastosowanie ich prowadzi do nadużyć, sądy w dalszym ciągu ferują wyroki na ich podstawie.

Słynne jest np. prawo Munna „Munnus Act". O ile obywatel Stanu New York uda się na wycieczkę do Stanu New Jersey w towarzystwie płci pięknej, wykupuje dla towarzyszki bilet i zostanie mu to udowodnione, karany jest więzieniem do 3 lat.

Stan New Jersey leży na drugiej stronie rzeki Hudson i jedzie się tam obecnie tramwajem. Warto widzieć, jak zakochane parki, jadące z New Jersey do New Yorku, każde oddzielnie kupuje bilet tramwajowy, by tylko nie popaść w kolizję z prawem.

Do dziś dnia oobwiązuje takie np. prawo „Minution of affection" — działanie na oziębienie sentymentu. Mąż ma prawo

wytoczyć proces teściowej,

która wpływa na córkę, podkopując w niej miłość do męża. Kara w tych wypadkach bywa do roku więzienia.

WINSZUJEMY.

Jutro: Inocentemu i Wiktorowi
Wschód słońca 3.48.
Zachód — 7.37.
Długość dnia 15.47.
Ubyło dnia 0.55.
Tydzień 30.

—:0:—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Brzydota nie odstrasza mężczyzn.

Niezwykła karjera niemieckiej literatki.

Berlińska policja kryminalna zajmowała się ostatnio niezwykłą klientką. Była nią Emilja Elżbieta Sciegmunt, rozwiedziona żona słynnego niemieckiego chirurga, profesora medycyny. Najdziwniejsze to, że kobieta owa odznacza się

wyjątkową brzydotą,

mimo to zaś ma za sobą bujną przeszłość, obfitą w przeżycia miłosne i dwa świetne małżeństwa.

W r. 1910-tym wyszła po raz pierwszy za mąż w Londynie za księcia Egona Wilgensteina, który opuścił ją po kilku latach i wyjechał do Indyj. Małżeństwo zostało rozwiązane. W r. 1923 byłaby została księżną po raz drugi, zaręczyła się bowiem z księciem Kassimem, do ślubu jednak nie doszło. Ożenił się z nią natomiast

profesor Sciegmunt,

małżeństwo to jednak trwało bardzo krótko.

W dziwnem przeciwieństwie do tej świetnej karjery życiowej stoi rejestr policyjny Emilji Sciegmunt. Figuruje tam ona jako literatka, która aż do okresu inflacji w Niemczech żył[a w] bardzo dobrych warunka[ch fi]nansowych. Gwałtown[y spa]dek kursu marki wtrącił [ją w] kłopoty pieniężne i z tą ch[wilą] rozpoczęły się

afery oszukańcze.

Twierdząc, że jest narz[eczo]ną księcia Isenberga i że o[trzy]ma od niego wspaniałą p[osia]łość wiejską Blankenfelde, [wy]łudziła od wieku osób zn[aczne] sumy pieniędzy. Kiedy [zaś] znów wydobyła od pew[nego] właściciela majątków [...]skich kilkadziesiąt tysięcy [ma]rek rzekomo na założenie [wy]twórni filmowej, która [...] nie ujrzała światła reflekt[orów]...

Pani Sciegmunt zeznała, [że] pod pseudonimem Ellen [...] jest autorką poczytnej pow[ieści] „Maria Burg" i że napisała [sce]narjusz filmowy p. t. „C[...] z Ameryki", który ma być [wy]stawiony jako film dźwięk[owy]. Wobec tego, że wszystkie [na]dużycia zostały udowodn[ione], sąd skazał księżną, literat[kę] oszustkę w jednej osobie

na pięć miesięcy więzien[ia].

—:0:—



Popołudniowa suknia z biało-czarnej krepsatyny o drobnym rysunku. Biała wstawka tylko na piersiach przymocowana, z tyłu opada na nią luźno czarny jedwab w formie pelerynki. Elegancko wyglądają białe paski-wstawki podłużne w spódniczce. Kapelusze na lato i okres przedjesienny:
1) Wzorzysta słomka z małym bocznym welonikiem (z lewej strony), przylegający, 2) kapelusik ze słomki lub jedwabiu z filcowym karczkiem (po prawej). 3) filcowy kapelusz o dużem rondzie. (H)



Granatowy kostjum wełniany z białą ukośnie zapiętą bluzeczką jedwabną. Uwagę należy zwrócić na piękne wykończenie spódniczki. Obok: Modne drobiazgi: Pstra parasolka, praktyczna torebka, długie rękawiczki skórzane do prania, szalik o drobnym rysunku. (H)

Kącik pięknej pani.

Na granicy lata i jesieni.

Zbliża się sierpień, a zmienna i dżdżysta pogoda nie rokuje już wiele dni upalnych. Lato mija prędzej niż przyszło. Lekkie powiewne sukienki bez rękawów muszą ustąpić miejsca wełnianym i tweedowym kompletom. Kostjumy i płaszcze pojawią się znowu na widowni.

Moda pelerynek znakomicie nadaje się na okres przedjesienny. Płaszcze i sukienki z pelerynkami, kostjumy z pelerynami zamiast żakietów — to naprawdę praktyczny strój dla chłodnego okresu, który powoli nadchodzi. Wszak od świętej Hanki (26 lipca) zimne poranki...

Również żakietowe narzutki z materjału sukni, żakiety sportowe z tweedu, żakieciki-bolero stają się nietylko cennem uzupełnieniem damskiej sylwetki, ale i ochroną przed chłodem.

Jako materjał na kapelusze wybija się znowu jedwab i filc na pierwszy plan. Forma: przylegające główki i duże ronda — jasne i ciemne to zależy od gustu — wszystkie są modne.

C. B.



Od lewej strony ku prawej: 1) Kompozycja z tweedu w kolorze granatowo-szarym. Jasno podbita, okrywająca plecy pelerynka, obcisła spódniczka, biała bluzka jedwabna. 2) Kompozycja biało-czarna z krepsatyny. Bluzka z wyłożonym kołnierzem, który zakłada się na żakiet — narzutkę o długich rękawach. Spódniczka z bocznemi fałdami. 3) Żółta, czarno nakrapiana sukienka spacerowa z krepdeszyny. Czarny kołnierz z pozłacaną agrafką i dwoma żółtemi plisowanemi obszyciami, pod tem pelerynka. 4) Kostjum z tweedu w bronzowym odcieniu. Wyłogi, naszywki na rękawach i plisowana wstawka w spódniczce z bronzowej wełny. 5) Biały płaszcz z rypsu z oryginalnemi schodkami na rękawach i spódniczce. 6) Komplet krepdeszynowy w kolorze jasnozielonym z delikatnym pomarańczowym rysunkiem. Bluzka jasnozielona z małemi żabocikami plisowanemi, wstawki zielone w spódniczce. 7) Sukienka ze słonecznikowego muślinu z ozdóbkami plisowanemi, na kołnierzu i wstawkami w spódniczce. 8) Czarna sukienka spacerowa z krepsatyny z białym kołnierzem i wyłogami, mankietami i paskiem. 9) Sukienka z surowego jedwabiu lub lnianego materjału z żakiecikiem — bolero wyszywanem na codzień. (H)



1) Płaszcz z granatowej biało zakrapianej krepsatyny z przyszytą pelerynką na popołudnie i wieczór.
2) Sukienka z tweedu koloru beż z małą pelerynką z przodu i na plecach. Asymetryczna plisowana sukienka wykonana jest z krepdeszyny koloru beż.
Płaszcz z tweedu koloru orzechowego. Duża pelerynka do przypinania jest obszyta gładką wełną.
4) Czarna sukienka z krepmaroken o delikatnym rysunku. Obramowanie szyi i ozdoba rękawów z białej piki. Sukienka o dwóch kloszach.
5) Sukienka z ciemno-granatowej krepdeszyny z jasnoróżowym kołnierzem; spódniczka ze wstawkami luźno plisowanemi.
6) Sukienka z białej tryko[tu] w dwóch częściach z granat[owy]mi pasami. Do tego niebi[eski] biały żakiecik z tweedu.
U góry: kapelusz przedjesi[enny] z filcu z typowem wcięciem [na] czole

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.